CZWARTEK Nr 86 19 VII 1984 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

29 krajowy finał lekkoatletycznego czwórboju „ŚWIATA MŁODYCH"

O ZMAGANIACH W STALOWEJ WOLI PISZEMY NA STR. 5

SPOTKANIA PRZYJACIÓŁ

W dniach 15–22 lipca br. trwają III Dni Przyjaźni Młodzieży Polskiej i Radzieckiej. W Dorohusku, Chełmie, Lublinie, Katowicach i Warszawie odbywają się liczne spotkania, wiece, poważne dyskusje i atrakcyjne imprezy artystyczne z udziałem młodzieży obu narodów. W licznej grupie radzieckiej, przybyłej do Polski, znajdują się m. in. Piotr Klimuk – sławny kosmonauta oraz aktorzy występujący w znanych i u nas filmach. Jest również teatr pantomimy oraz cieszące się zawsze sympatią radzieckie zespoły folklorystyczne.

Korespondencji, relacji i rozmów z tego spotkania szukajcie w następnych numerach „ŚM".

PLASTER ZAMIAST ... PIGUŁKI

W Szwajcarii, USA i w RFN wypróbowuje się nowy sposób podawania chorym lekarstw. Zamiast łykania pigułek czy brania zastrzyków wprowadza się lek do krwi przez skórę, nakładając na nią specjalny rodzaj plastra.

Lekarstwo ukryte w plastrze działa długofalowo, chory nie musi więc brać np. aspiryny co 4 godziny. Plaster sam reguluje ilość pobieranego lekarstwa.

Dorzuć i Ty swoje trzy grosze!

świat młodych
ZŁOTA OSTROGA

Historia literatury zna wiele przykładów gigantycznej pracowitości pisarzy. W Polsce rekordzistą pod tym względem był Józef Ignacy Kraszewski – autor 347 powieści. Aleksander Dumas – ojciec napisał 250 utworów prozatorskich i 25 dramaturgicznych, Balzak pozostawił w swej spuściźnie „zaledwie" 150 utworów. Lope de Vega napisał 2700 sztuk, z których do naszych czasów zachowało się tylko 470. Nasz współczesny – Georges Simenon napisał już 415 powieści, z których 215 podpisał swym nazwiskiem, zaś pozostałe ukazały się pod różnymi pseudonimami. Wolter napisał do swych przyjaciół 210 tys. listów, z których każdy można w pełni uważać za samodzielny utwór literacki. Prawdą jest jednak, że w korespondencji wyprzedził go G. B. Shaw, który napisał 250 tys. listów. Współczesna pisarka brytyjska – Barbara Cortland od chwili ukończenia 30 lat napisała do dziś (a ma ponad 80 lat) 395 książek, przy czym w ciągu ostatnich 5–6 lat tworzyła rocznie po 20 powieści! Jedną z nich ukończyła w ciągu ponad dwóch tygodni. Po to, by tak „owocnie" tworzyć, musiała zorganizować prawdziwe literackie przedsiębiorstwo. Dyktuje ona tekst trzem sekretarkom-stenografkom, a ponadto korzysta z pomocy trzech pracowników, konsultantów-specjalistów z różnych dziedzin wiedzy.

My – kochani czytelnicy – nie wymagamy od Was aż takiej pracowitości! Przypominamy jedynie, że 30 lipca upływa ostateczny termin nadsyłania prac na nasz konkurs literacki pod hasłem „Z przymrużeniem oka". Opowiadania niesamowite, żartobliwe, prawdziwe lub zmyślone, o objętości nie większej niż 10 stron maszynopisu lub 20 kartek z zeszytu, jednostronnie i czytelnie zapisanych, przysyłajcie szybciutko do redakcji „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie – „Złota Ostroga". Nie zapomnijcie podać swojego imienia, nazwiska, dokładnego adresu i wieku, albowiem w konkursie (z atrakcyjnymi nagrodami!) mogą brać udział czytelnicy od 12 do 16 lat!

(tem)

Trwa archeologiczne lato

POD MYSŁOWICAMI ODKRYTO CEGIELNIĘ Z CZASÓW RZYMSKICH

KATOWICE (inf. wł.). W trakcie prac przy budowie stacji uzdatniania wody w Mysłowicach-Imielinie natrafiono na płytko położone pod ziemię stanowisko produkcyjne z okresu wpływów rzymskich. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że istniała tu niegdyś rzymska cegielnia. Świadczy ona o wysokim poziomie ówczesnej technologii wypalania cegieł.

W czasie tegorocznego lata śląscy badacze śladów przeszłości, które kryje ziemia, kontynuować będą prace wykopaliskowe na terenie osady kultury łużyckiej w Tarnowskich Górach-Repecku oraz w Sławkowie, gdzie znajdują się ruiny wczesnośredniowiecznego zamku.

(kk)

LODY z pomidorów

ZSRR (PAI). Fabryka w Świerdłowsku produkuje lody z przecieru pomidorowego, cukru, żelatyny i kwasku cytrynowego. Podobno technolodzy radzieccy stoją w obliczu poważnego problemu, gdyż dzieci domagają się teraz lodów z... ogórków.

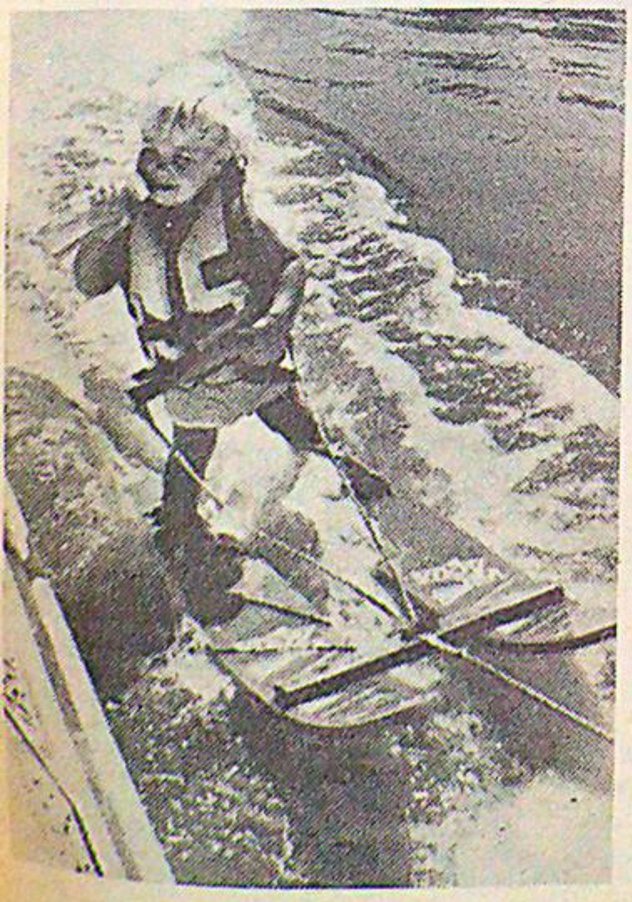

◄ *(CAF). Prue, mały australijski narciarz wodny, ma dopiero... półtora roku. Jak widać, wcale nie boi się wody i tylko chęć napicia się soku przez smoczek, jak przystało na niemowlaka, spowodowała zmniejszenie tempa ślizgu...*

LETNIE SZLAKI

Nabroił, więc został ukarany!

Stare osiedle słowiańskie Recz, któremu prawa miejskie nadano już w średniowieczu, ma swoją „straszliwą historię" w drzewo zaklętą. Rośnie tu bowiem 800-letni dąb o blisko 8-metrowym obwodzie, o którym legenda mówi, że jest to słynny w XIV wieku awanturnik, kasztelan i sędzia kaliski – Mikołaj Nałęcz, z racji swych okrutnych czynów w dąb zamieniony. Mieszkańcy nazywają sędziwe drzewo krwawym diabłem weneckim. Podobno, jeśli dobrze mu się przypatrzeć – z pnia wyłania się diabelskie oblicze kasztelana Nałęcza. (dr)

Lipcowego, wyjątkowo pogodnego dnia po warszawskich ulicach spacerował dziarsko... Zielony Słoń. Skąd się wziął, dokąd zmierzał – dowiecie się, pilnie oglądając co wtorek Teleferie najmłodszych. (eb)

Fot.: Maryla Zieleniewska

HARCERSKA AKCJA LETNIA – „ŚLĄSK'84"

KATOWICE (inf. wł.). Dziedziniec prastarego zamku w Ogrodzieńcu zapełnił się harcerską bracią. Przybyli tu po trudach wędrówki na II Jurajskim Rajdzie Katowickiej Chorągwi ZHP, by wspólnie ze starszyzną zainaugurować akcję letnią. Na uroczystym apelu zwycięskiej drużyny rajdowej – 7 Środowiskowej Drużynie Starszoharcerskiej z Pszczyny wręczono puchar Komendanta Chorągwi, Kręgowi Instruktorskiemu „Węzeł" ze Szczepu RODŁO z Gliwic i 17 drużynie Harcerskiej im. Mikołaja Kopernika z Wodzisławia – dyplomy honorowe. Na wyróżnienie zasłużyły również 111 i 182 drużyny harcerskie z Jastrzębia, które w trakcie wędrówki zlokalizowały i ugasiły niewielki pożar lasu w pobliżu Centurii. Oni to zdaniem komendanta i wszystkich uczestników rajdu zasłużyli na miano prawdziwych gospodarzy Jury.

PUCHAR Komendanta Chorągwi dla pszczyńskich harcerzy

W czasie uroczystości komendant Katowickiej Chorągwi hm PL Janusz Woźniak wręczył obozowe flagi komendantom poszczególnych akcji i zgrupowań: „Zamonitu", „Rodła", „Klimczoka", „Amar-u", „NAL-u" oraz szefom obozów specjalnościowych i górniczych.

Przeszło 50 tysięcy zuchów, harcerek, harcerzy i instruktorów Katowickiej Chorągwi ZHP spędzi tegoroczne wakacje na obozach w 32 województwach, w tym około 10 tysięcy w miejscowościach nadmorskich. Przede wszystkim jednak rozbiją swoje namioty wśród wapiennych ostańców Jury Krakowsko-Częstochowskiej, w lasach lublinieckich i tarnogórskich, w Beskidzie Śląskim i Żywieckim oraz nad brzegami małych akwenów i rzek, by w ramach „Amar-u" – *„...zażyć swobody, ruchu, wiatru i słońca"*.

Harcerze ze szkół górniczych jadą tradycyjnie, jak co roku do Fromborka, Srebrnej Góry, Krzemionek Opatowskich i w Bieszczady.

W Wojewódzkiej Stanicy NAL w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie, a także w innych stałych bazach obozowych wypoczywać będzie przeszło 90 tysięcy młodzieży nie tylko harcerskiej, która z różnych względów nie może wyjechać na obozy czy kolonie.

Interesująco zapowiada się również zagraniczna akcja letnia. Na obozach w NRD przebywać będzie 1740 harcerzy z Katowickiej Chorągwi, w Czechosłowacji – 500, w ZSRR – 100, a na Węgrzech 60 druhów ze Śląska.

„Świat Młodych" życzy słońca, wspaniałych przygód i czeka na wiadomości z letnich szlaków.

(kk.)

Fot. **Zbigniew Bisanz**

Warszawskie Domy Kultury proponują

PRZECZYTAJ, ZASTANÓW SIĘ I WYBIERZ – A NUŻ ZNAJDZIESZ COŚ DLA SIEBIE...

Nareszcie wakacje! Spakowane walizki i plecaki. Niedługo ostatnie przygotowania i w drogę: na obozy, na kolonie, na rajdy. Jest trochę wolnego czasu! Co jednak z tym czasem zrobić, gdy nie wyjeżdżasz na wakacje i będziesz spędzał letnie dni w domu, w Warszawie? Czy musisz się nudzić? Ależ nie! Zastanów się, może wybierzesz coś dla siebie.

Specjalnie dla Was zasięgnęliśmy języka, by dowiedzieć się w szczegółach co proponują Domy Kultury w lipcu i sierpniu tym, którzy wakacje spędzą w Warszawie.

Niestety, w kilku z nich – jak np. w DK na Bródnie, Domu Kultury Dzieci i Młodzieży przy ul. Siedleckiej 37 czy też w MDK przy ul. Białobrzeskiej 19 – przez okres wakacji będzie królował zapach farb i lakierów, unosił się pył z cyklinowanych podłóg... Tak, tak – remonty. Nie oznacza to jednak zupełnego zawieszenia działalności. **MDK przy Białobrzeskiej 19** organizować będzie spotkania w szkole nr 229 na ul. Skarżyńskiego 8 i przy ul. Wawelskiej 3. 20 lipca „bezdomny" MDK zaprasza na Festyn Młodzieży (Wawelska 3), 14 sierpnia przewidywany jest występ Teatru Lalkowego – „Czarodziej". 13 lipca odbyła się dzielnicowa Letnia Spartakiada Dzieci i Młodzieży. Imprezy sportowe przeprowadzane będą także 31 lipca i 10 sierpnia. **DKDM przy ul. Siedleckiej 37** zaprasza do udziału w spotkaniach organizowanych w klubach i świetlicach, w czasie których można będzie pograć w tenisa stołowego i gry stolikowe.

A co w innych Domach Kultury?

Na Żoliborzu – główne zajęcia będą prowadzone w szkołach w ramach akcji „Lato w mieście". Dzielnicowy Dom Kultury proponuje teatrzyki, filmy i konkursy. **Dom Kultury na Zaciszu (ul. Blokowa 19)** zaprasza w piątki na filmy. Być może seanse filmowe uda się organizować i w inne dni tygodnia. DK Zacisze zaprasza także na dyskoteki i spotkania sportowo-rekreacyjne. **Dom Kultury na Woli (ul. Obozowa 85)** w tym roku użycza sal grupom uczestników akcji „Lato w mieście". Prezentowane będą filmy, organizowane zabawy, dyskoteki, a także konkursy na świeżym powietrzu. Dom Kultury poleca zajęcia w Ogrodzie Jordanowskim (ul. Ludwiki 2/4) i w świetlicy przy ul. Małego Franka 5. **Mokotowski Dom Kultury (ul. Łowicka 21)** przewiduje w środy – imprezy dla dzieci i młodzieży. Będą bajki aktorskie, filmy, dyskoteki itp. Liczba imprez będzie zależała od tego, jakim powodzeniem będą się one cieszyły.

Takie mamy propozycje ... Szkoda, że są one tak mało urozmaicone. Nie potrafimy też podać Wam dokładnego terminarza tych imprez – w czasie zbierania informacji Domy Kultury takim programem jeszcze nie dysponowały...

I na koniec – propozycje na wakacyjne miesiące **Domów Kultury w Aninie i na ul. Łazienkowskiej.**

Dzielnicowy Ośrodek Kultury w Aninie (ul. V Poprzeczna 33) zaprasza na Radosne Wtorki. W te dni organizowane będą gry i zabawy: dla dzieci o godz. 14.00, dla młodzieży o godz. 16.00. Kolekcjonerzy mogą spotkać się w Klubie Kolekcjonera, gdzie mają szansę zaprezentować swoje zbiory. Pierwsze wystawy – pocztówek i folderów krajoznawczych otwarto już 5, 12 i 19 lipca. W środy organizowane są zajęcia w Studium Wiedzy o Sztuce. Po takim przygotowaniu teoretycznym można się będzie pokusić o próby malarskie na zajęciach plastycznych w plenerze 20 lipca, a 26 lipca – będzie wystawa plenerowa. Nie zabraknie i wycieczek: do lasu, na wydmy anińskie, do Ogrodu Botanicznego (23, 30 lipca). W programie: zgaduj-zgadule, wykonywanie zielników, które 26 lipca będą prezentowane obok prac plastycznych. No i jeszcze 29 lipca impreza pod nazwą „Lato, Lato". Odbędzie się ona w Parku Skaryszewskim, a w programie występy estradowe, konkursy, zabawy. Podobne imprezy przewidywane są także w sierpniu.

A co proponuje Dom Kultury im. Wł. Broniewskiego (ul. Łazienkowska 7)?... Większość zajęć w czasie tegorocznych wakacji MDK organizuje dla uczestników kolonii przebywających w Warszawie, Ale i Ty warszawiaku możesz wziąć w nich udział. MDK z Łazienkowskiej serdecznie zaprasza nie tylko do swojego budynku, ale i do miasteczka Ruchu Drogowego (ul. Fabryczna 1/3), a także do Teatru Buffo (ul. Konopnickiej 6). Właśnie w sali tego teatru w dniach 2, 9, 16, 23 sierpnia o godz. 10 odbędą się projekcje bajek filmowych. Wstęp wolny. W dniach 27–31 sierpnia w Miasteczku Ruchu Drogowego można będzie pojeździć na wrotkach i deskorolkach. Natomiast 21 sierpnia zorganizowane zostaną tam sprawdziany z zasad ruchu drogowego. Jeżeli nie masz jeszcze karty rowerowej, może właśnie w czasie tych wakacji uda Ci się ją zdobyć? W Miasteczku odbędą się także spotkania o charakterze rekreacyjnym (19, 26 lipca i 7 sierpnia). 14 sierpnia dla wszystkich interesujących się motoryzacją – pokaz jazdy na gokartach, motorowerach. Będzie można zapoznać się z ich budową, dotknąć, obejrzeć... Dom Kultury ma jeszcze jedną propozycję. Czy interesujesz się oceanografią? A może chcesz czegoś nowego dowiedzieć się o oceanach, badaniach oceanograficznych? Jeśli tak – przyjdź na spotkania 29 i 31 lipca. Można będzie na nich posłuchać ciekawych opowieści o Rowie Mariańskim, obejrzeć filmy o życiu w oceanach i posłuchać muzyki o tematyce morskiej...

Takie są propozycje. Domy Kultury czekają na Was i bardzo serdecznie zapraszają. My – życzymy Wam wspaniałych słonecznych i bardzo ciekawych wakacji.

IWONA STARZYŃSKA

REDAKCYJNA POCZTA

Jak ten kołek w płocie...

Wszystko zaczęło się, kiedy moje dwie siostry i ja dowiedzieliśmy się, że tata zamierza starać się o większe mieszkanie. Wtedy to pomiędzy nami rozpoczęła się rywalizacja dosłownie o wszystko. Niebawem przekształciła się ona w wojnę, z której obronną ręką może wyjść tylko jedno z nas. Tę całą wojnę rozpoczęły oczywiście siostry. Gdy wreszcie dostaliśmy to duże „M", wojna trwała już rok.

Siostry ustaliły tzw. statut mieszkaniowy, to znaczy prawa i obowiązki w naszym mieszkaniu. Między innymi „stało" w nim, że do „cudzego" pokoju nie wolno wchodzić bez pukania, w żadnym wypadku w butach, nie wolno czytać cudzej korespondencji, nie wolno otwierać „opieczętowanych" szuflad i tym podobne. Jeśli stanie się inaczej, to winę ja będę ponosił.

Tego statutu to one wcale a wcale nie przestrzegają: wchodzą kiedy chcą, biorą co chcą, na jak długo chcą, z moimi opieczętowanymi szufladami robią co im się żywnie podoba. Jeśli mam posprzątane i poukładane, to one zaraz robią bałagan, wszystko mi gdzieś chowają. Na każdej ze ścian w moim pokoju mam wystawki: „Historia", „ABC świata współczesnego", „Sport", i „ABC muzyki". Jeśli dostrzegą coś nowego, to zaraz muszą obejrzeć, szczególnie młodsza siostra daje mi się we znaki. Koresponduję np. z dziewczyną ze Związku Radzieckiego, z Saratowa. Zawsze, kiedy otrzymuję długo oczekiwany list, rzuca się na niego, jakby czegoś takiego nigdy nie widziała. Zaraz muszę jej czytać o czym Inessa do mnie pisze, jeśli nie, to idzie „kablować" mamie i buntuje mojego młodszego brata, żeby mnie zbił. Mój braciszek odznacza się niebywałą siłą, można mu nasypać do wiadra pełno piasku, a on się tylko uśmiechnie, podniesie wiadro w górę i może trzymać nad głową nawet dwie minuty. Przed nim trudno jest się obronić. W walce z nim szanse są często wyrównane. Jeśli zaatakuje znienacka, to zginąłem; będzie walić do nieprzytomności. Jedynie w walkach Wschodu nie ma ze mną żadnych szans. Czasem tylko ojciec ujmie się za mną.

Z tego obrachunku wynika, że jestem jak kołek w płocie. Niemal codziennie dochodzi do bójek z siostrami (nie sposób tego uniknąć) na pięści lub w innym stylu, choć są ode mnie młodsze. Muszę stosować wojnę podjazdową lub metodę „żabich skoków". Nie mogę doczekać się kiedy usamodzielnię się tak naprawdę, kiedy dostanę własne mieszkanie, może wtedy coś się zmieni.

Czytelników proszę o podanie metody na wygranie tej wojny. Chętnie poznam opinie chłopców mających podobne do moich kłopoty. Wypowiedzi dziewcząt będą przeze mnie również mile widziane.

„Sobieski"

REDAKCJA ODPOWIADA: Uwaga, 15-letnia Izabelo! Nie możemy Ci pomóc, ponieważ nie podałaś nazwiska i adresu. Jeśli naprawdę uważasz nas za „jedyną deskę ratunku", to napisz dokładny adres. Nawet najgorsze położenie można zmienić na lepsze, ale trzeba coś robić. Dlatego nie upadaj na duchu i napisz jeszcze raz. W Twojej sprawie zachowamy całkowitą dyskrecję. (bs)

LATO ze „ŚM" 84

LIST GOŃCZY

Poszukuje się zegarów słonecznych

Co to za osobliwe kolumienki? To zegary słoneczne, tzw. wysokościowe słupkowe. Skala godzinowa wykreślona jest tu na powierzchni bocznej kolumienki, a odstająca wskazówka rzuca na nią cień. Takie zegarki wytwarzano np. w Hiszpanii i w Niemczech w XVI i XVII w. Dziś stanowią prawdziwe rarytasy. Może jednak uda Wam się gdzieś na nie natrafić. Jeśli tak, to pamiętajcie: to są prawdziwe skarby! Postarajcie się wtedy zawiadomić **Państwowe Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie (pl. T. Kościuszki 7/8, tel. 11-56).** Czekają nagrody!

Wakacyjne Biuro Detektywów ŚM-84

3 HOKUS POKUS

– i Ty możesz zostać czarodziejem

Popisowym numerem Jerzego Strzeleckiego jest występ z gołębiami, których – jak widać na zdjęciu – jest spora gromadka

W ILUZJI CUDÓW NIE MA

O sztuce iluzji mówi się różnie: zwodzenie, kuglarstwo, czarowanie. A niektórzy widzowie nie umiejąc rozszyfrować sekretów oglądanych tricków, gotowi są przysiąc, że podczas występu zostali... zahipnotyzowani!

Wbrew pozorom w pokazach „czarnej magii" nic nie dzieje się na zasadzie cudowności, lub – jak sądzono przed wiekami – konszachtów z siłami nieczystymi. Pozornie niewytłumaczalne efekty są rezultatem opanowanej do perfekcji zręczności palców, przemyślnych rekwizytów oraz dobrej znajomości praw fizyki, chemii, mechaniki; a także chwytów służących do odwracania uwagi widza, od niektórych manipulacji prestidigitatora.

Niewielu widzów zdaje sobie sprawę, że przygotowanie programu, trwa czasami kilka lat i wymaga żmudnej pracy, codziennego powtarzania przed lustrem tych samych gestów, chwytów, ewolucji. Dobry iluzjonista musi także posiadać inne predyspozycje: trochę zdolności aktorskich, umiejętność koncentracji uwagi oraz łatwość nawiązywania kontaktu z widownią. Poza tym musi dać sobie radę z tremą.

Iluzjonista zobowiązany jest zachować tajemnicę swojego zawodu. Jerzy Strzelecki – „Jur" – który zgodził się zapoznać czytelników „ŚM" z cząstką iluzjonistycznego abecadła, przeczytał mi nawet treść przysięgi składanej przez ludzi jego zawodu z chwilą przyjęcia ich w poczet międzynarodowego stowarzyszenia iluzjonistów – M.Z.v.D. – którego jest członkiem. Przyrzeczenie to można złamać tylko w wyjątkowch przypadkach, na przykład wtedy, gdy ujawnienie sekretów prostych tricków służy spopularyzowaniu magicznej sztuki.

– Iluzjoniści tworzą klan, są więc zobowiązani do wzajemnej pomocy. Jako członek M.Z.v.D., podobnie jak 2 tysiące moich kolegów figuruję w książce będącej jakby wykazem adresowym. Nawet przebywając na innym kontynencie, mogę odszukać adres któregoś z tamtejszych iluzjonistów i wiem, że zostanę przyjęty z całą pewnością. – mówi „Jur" A nam wypada tylko pozazdrościć tak wielkiej solidarności ludzi spod znaku czarnoksięskiej laski.

Przed emocjami, które czekają Was przy lekturze następnych odcinków proponujemy przymierzyć się do rozwiązania dawnej iluzjonistycznej zagadki. Pokazany poniżej trójkąt magiczny to symbol czarnoksięskiej mądrości. Przed przystąpieniem do klanu iluzjonistów, sprawdźcie ile razy można odczytać na nim magiczne zaklęcie „abrakadabra"?

Proponujemy, zabrać się do liczenia, zaczynając odczytywanie od dolnej litery „a", do umieszczonej w prawym górnym rogu litery „A". Wybór dalszych kombinacji należy do Was. Możemy tylko zdradzić, że jest ich niemało.

Rozwiązanie prosimy przysyłać do redakcji do końca lipca z dopiskiem na kopercie „czarnoksięski trójkąt". Dla czytelnika, który poda wynik najbardziej zbliżony do prawdziwego, przygotowaliśmy nagrodę.

ARAPO
Fot. **Józef Wróbel**

A b r a k a d a b r a
A b r a k a d a b r
A b r a k a d a b
A b r a k a d a
A b r a k a d
A b r a k a
A b r a k
A b r a
A b r
A b
A

LISTY O PSACH (3)

PRZEWODNIK STADA

Jestem zapaloną miłośniczką psów. Miałam pieska imieniem Teri, który był niezwykle miłym i pociesznym zwierzakiem. Niestety, zginął pod kołami samochodu...

Po naradzie z rodzicami i przejrzeniu książki pana Smyczyńskiego pt. „Psy, rasy, wychowanie" – wybrałam boksera. Nie wiem jednak czy mając 138 cm wzrostu zdołam wychować tak dużego psa?

Jolanta Stolarz, Jastrzębie Zdrój.

Twoje wątpliwości Jolu są jak najbardziej uzasadnione. Więcej nawet, jest to sprawa na którą mało kto zwraca uwagę, a w razie niepowodzeń w wychowaniu czy tresurze całą winę zwala na psa.

Pies jako zwierzę stadne po zamieszkaniu przy jakiejś rodzinie – traktowanej przez niego jak stado – ustala sobie sam hierarchię ważności poszczególnych jego członków. Po pewnym czasie jedną z osób – lub siebie samego – uznaje za przewodnika i z tego wynikają bardzo poważne konsekwencje. W stadzie zasadą jest, że przewodnikowi należy się absolutnie podporządkować. Jeśli więc pies – zwykle duży i agresywny – siebie uzna za postać numer jeden i nikt mu tego nie wybije z głowy – staje się dla reszty domowników nie do zniesienia. Nie wykonuje żadnych rozkazów, rzuca się na ludzi pod najbłahszym pozorem (np. gdy mu się wydaje, że ktoś chce zabrać mu miskę z jedzeniem). W małym mieszkaniu powodów do konfliktów jest oczywiście więcej.

Hierarchia jest ustalona przez psa nie na podstawie jakiegoś jego widzimisię, lecz stanowi wynik bardzo precyzyjnej obserwacji otoczenia. W rodzinach gdzie np. ojciec – pan domu – cieszy się prawdziwym autorytetem, pies natychmiast mu się podporządkuje i tylko jego rozkazy będzie wykonywał – i to z PRZYJEMNOŚCIĄ! Bowiem podporządkowanie się w ramach hierarchii jest dla psa równoznaczne z tym, co my niekiedy nazywamy przywiązaniem, wiernością itp. Inne osoby są w najlepszym wypadku tylko tolerowane...

Dlatego właśnie rozumienie psiej psychiki i wychowywanie go od maleńkości ma tak duże znaczenie. Bowiem z jednej strony stępia nieco atawistyczne skłonności do hierarchii absolutnej – co jest na wolności potrzebne do zachowania bezpieczeństwa stada – z drugiej, niejako w zamian za to – daje mu nowe możliwości. Mówiąc najogólniej, życie psychiczne psa domowego może być o całe niebo bogatsze od tego jakie wiódłby na wolności.

I jeszcze jedno. To, czy pies przywiąże się naprawdę do kogoś, nie musi być zależne od wzrostu tej osoby, jej siły, agresywności, odwagi. Te cechy są ważne w dzikim stadzie i oczywiście udomowiony pies bierze je pod uwagę. Ale właśnie wskutek przebywania od tysięcy lat z człowiekiem, w coraz większym stopniu przy ustalaniu hierarchii działają względy psychiczne. Jeśli więc od samego początku potrafisz ze swym psem nawiązać kontakt – nic nie stoi na przeszkodzie, by uznał Cię za autorytet, którego wszak centymetrem zmierzyć się nie da.

Twój KUNDEL BURY

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w czasie deszczu – to ten, który odda ci swój parasol.

AKADEMIA WALK NA OŁÓWKI

Uprawiam kapustę na kartce papieru. I to nie jedną główkę, a kilkadziesiąt. Potrzebuję do tego pomocnika. Pomaga mi Profesor Modelini. Jedyne narzędzia, jakich używamy to ołówki.

„Kapusta" to doskonała gra dla dwóch „ogrodników". Sadzimy kapustę na kartce papieru. Na początek wystarczą 3 sztuki. Zaczynam grę i rysuję linię, która łączy jedną kapustę z drugą, albo tworzy pętlę, to znaczy rozpoczyna się i kończy w tej samej kapuście. Na takiej lini sadzę nową roślinkę. Nakreślenie jednej linii i narysowanie na niej kapusty to jeden ruch w tej grze. Wykonujemy na przemian po jednym ruchu. Ale uwaga: nie wolno doprowadzać swojej linii do kapusty, w której zbierają się już trzy linie. Rysowane odcinki nie mogą się nazwajem przecinać. Przegrywa ten, kto nie może wykonać ruchu.

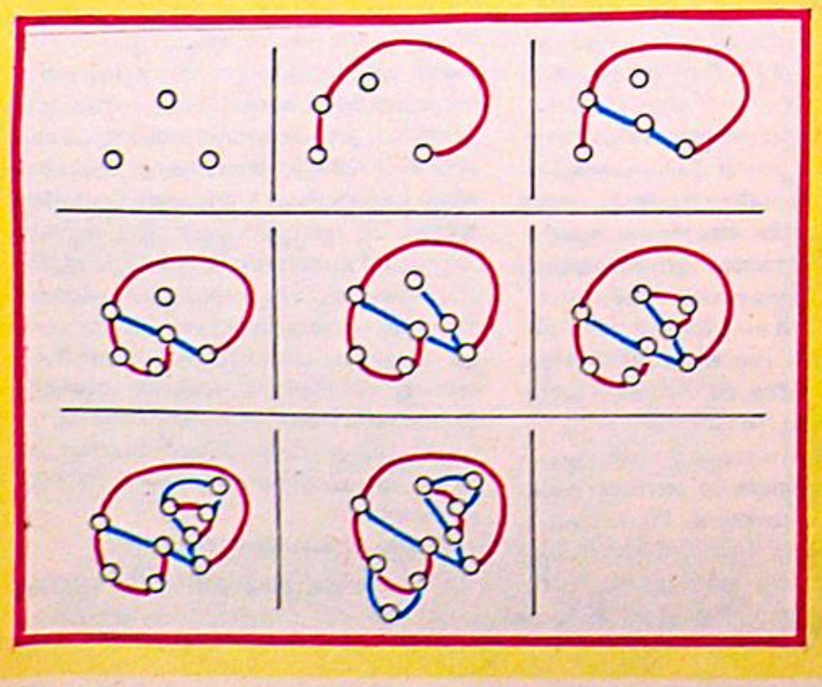

Spójrzcie na rysunki. Tak wyglądała, ruch po ruchu, partia, którą rozegrałem z Profesorem Modelini. Ja rysowałem czerwoną kreską, a mój przeciwnik niebieską. Kto wygrał? Rzecz jasna – ja, niepokonany Profesor Watolini! Zabawcie się w „kapustę". Specjalnie dla was wyczarowałem kilka grządek na tej stronie „Świata Młodych".

prof. WATOLINI

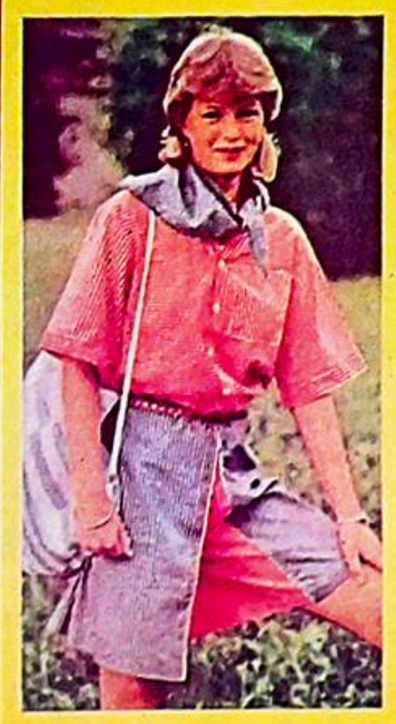

Za wykonanie tego dzieła gotowi jesteśmy przyznać tytuły doktorskie. Trzeba być choćby początkującym, ale jednak wirtuozem igły, żeby dzieło stworzyć nienaganne. Ale przecież nie święci garnki lepią – warto się pokusić, bo proponowany model jest przewrotny, zabawny, pomysłowy, pełen wdzięku. Jak donosi czeska „Sedmicka pionieru" dostał wyróżnienie na ubiegłorocznym przeglądzie klubów dziewczęcych w Strakomicach.

Jeśli nasze koleżanki z Czechosłowacji tak szyją, to i my chyba możemy.

Model „A ku-ku". Przewrotność tego latołaszka polega na tym, że myślisz „spódnica", a okazuje się: „spodnie".

SALON WAKACYJNY

Rysunki są tak przejrzyste, że nie ma potrzeby uzupełniania ich instrukcją słowną.

„A ku-ku" szyjemy z materiału o dwu różnych wzorach, żeby osiągnąć założony efekt. Najlepiej nadaje się płótno, len z elaną, elanobawełna itp. Potrzebne są jeszcze dwa zamki błyskawiczne do wszycia z boku. Sporządzając wykroje pamiętajcie o dodaniu 2 cm na szwy. Części spodniowe przyszywamy do części spódnicy jednocześnie z czynnością wszywania zamków. Gotową całość wszywamy w pasek.

Powodzenia!

Łatka

„LATOŁASZEK"

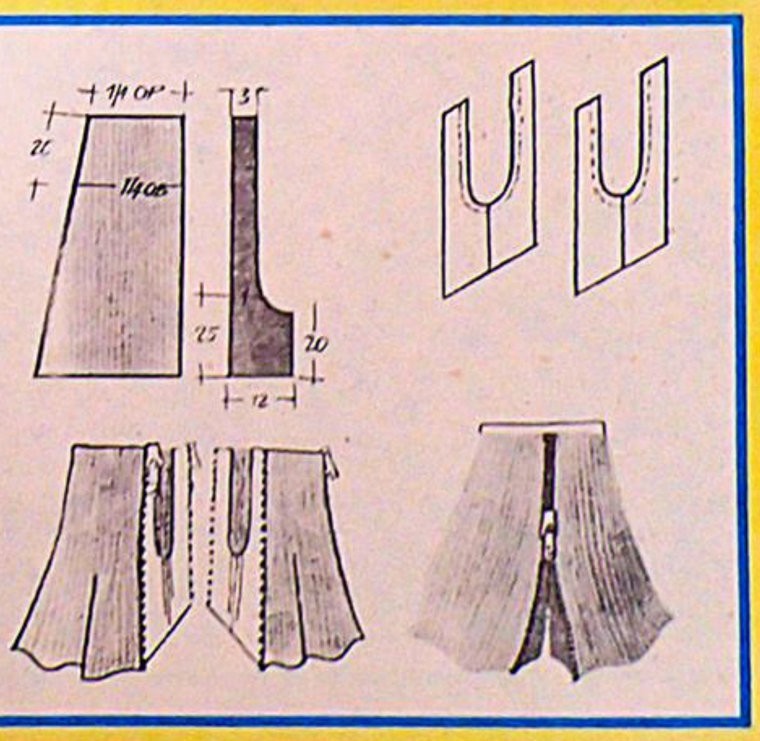

SZALONY ROLAND PĘDZI DO GÖHREN

Zamierzałem wysiąść, by obejrzeć zamek myśliwski w Granitz, ale Szalony Roland gwizdnął tylko przeciągle i popędził dalej na północ. Cztery wyniosłe baszty zamkowe skryły się wkrótce w bukowym lesie. Rozejrzałem się, ale nikt poza mną nie zdawał się być zdziwiony sytuacją. Usiadłem zrezygnowany. Szalony Roland posapując z wysiłku wspinał się na kolejne wzgórze.

Bernard Malchow, wódz, szef, gospodarz – słowem głowa Obozu Pionierów w Göhren ◀

W jednym z wielu małych, ale bardzo ruchliwych porcików rybackich Rugii ▼

Kim jest Szalony Roland? Tak ochrzczono... wąskotorową kolejkę, która rozwijając zawrotną szybkość 30 km/godz. kursuje pomiędzy Putbus a Göhren – dwiema wczasowymi miejscowościami na Rugii. Maleńki parowozik gwiżdżąc co chwila i wypuszczając kłęby pary – co niewątpliwie dodaje mu powagi – ciągnie za sobą wagoniki wyglądające jak gdyby jeszcze przed chwilą znajdowały się na Dzikim Zachodzie. Tutaj w NRD jest zresztą więcej takich miniaturowych pociągów. Dba się o nie bardzo troskliwie i utrzymuje w pełnej sprawności. Służą jako atrakcja turystyczna, ale także jako lokalny środek lokomocji.

A dlaczego nie mogłem wysiąść w Granitz? Dopiero później dowiedziałem się, że wszystkie stacje (oczywiście poza końcowymi) mają charakter przystanków „na żądanie". Ponieważ nie zgłosiłem konduktorowi chęci opuszczenia kolejki, pociąg nie stanął. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. W ten sposób znalazłem się w Göhren, dokąd podczas tegorocznych wakacji przyjedzie ponad trzysta dziewcząt i chłopców z Polski. Trzy setki ze stu dwudziestu pięciu tysięcy dzieci i młodzieży zaproszonych do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, by mogły wypocząć i poznać sąsiadów. Niektórzy znajdą się właśnie tu na Rugii, w Centralnym Obozie Pionierów, położonym na skraju kąpieliska Göhren.

Rugia, największa wyspa NRD, uważana jest także za najpiękniejszą. Tysiące urlopowiczów, zarówno z kraju jak i z zagranicy, przyjeżdża tu co roku po zdrowie i wypoczynek. Rugia stała się regionem masowej turystyki począwszy od 1936 roku, kiedy to usypano groblę, która połączyła wyspę ze stałym lądem, a konkretnie ze Stralsundem. Wyspa jest znana nie tylko z pięknych krajobrazów, wspaniałych bukowych lasów, czystego powietrza, ale także z bardzo ciekawej, skomplikowanej przeszłości. Dosłownie co chwilę natknąć się tu można na historyczne pamiątki świadczące o słowiańskiej przeszłości wyspy. Do dziś przechowały się na przykład liczne kurhany, skwapliwie penetrowane przez archeologów. Niedaleko przylądka Kap Arkona (który jest najdalej na północ wysuniętym punktem NRD) można oglądać resztki wałów otaczających ongiś starosłowiański gród. Tam także znajdowała się świątynia Światowida. Niedaleko znanego punktu widokowego Königsstuhl znajdują się pozostałości prehistorycznej kopalni krzemienia, skąd nasi pobratymcy czerpali surowiec do wyrobu prymitywnych narzędzi, grotów do strzał itp. Także bardzo wiele nazw geograficznych, jak na przykład Jasmund, Wittow, Bug, używanych do dziś, ma wyraźny słowiański rodowód.

Kierownik obozu w Göhren, Bernard Malchow, informuje mnie, że przygotowano specjalny program turystyczny dla polskich grup. Będzie więc okazja do poznania Sassnitz, przylądka Kap Arkona, słynnego z piękności kredowego klifu Stubbenkammer, a także nie obejrzanego przeze mnie zamku, Granitz. Oprócz tradycyjnych wycieczek organizowane będą także podchody, biegi na orientację i inne zajęcia terenowe.

Nie tylko ciekawa, ale sądzę, że i bardzo pouczająca będzie dla wszystkich uczestników obozu wizyta w przedsiębiorstwie połowów dalekomorskich VEB FISHFANG w Sassnitz. Zakład ten jest patronem Centralnego Obozu Pionierów. To właśnie między innymi dzięki sumiennej i wytrwałej pracy zatrudnionych tu ludzi, młodzież z NRD (a w tym roku także i z Polski) może bawić się i wypoczywać. Warto przyjrzeć się rybakom, robotnikom portowym, urzędnikom, przede wszystkim **jak** pracują, **jak** wykonują swe obowiązki. Wnioski same się narzucą: dobrze zorganizowana i solidnie wykonywana praca daje widoczne efekty.

Bernard Malchow mówi mi, że na terenie obozu odbędzie się spartakiada, święto Neptuna, będą także imprezy artystyczne i... oczywiście dyskoteka. Jak widać, atrakcji nie powinno zabraknąć. Większość imprez odbywać się będzie na plaży. Trzysta metrów szerokiego piaszczystego wybrzeża zarezerowane jest wyłącznie do dyspozycji uczestników obozu. Podczas pobytu w Göhren większość czasu polscy goście spędzą ze swoimi niemieckimi koleżankami i kolegami. Będzie więc okazja do nawiązania przyjaźni, do poznania języka niemieckiego, odrębnej kultury oraz historii.

Obóz w Göhren nosi imię Etkara Andre. Ten „czerwony generał", jak go nazywano, był członkiem Komunistycznej Partii Niemiec i wspólnie z Ernstem Thälmannem organizował na terenie Hamburga antyfaszystowski ruch niemieckich robotników. Etkar Andre został rozstrzelany przez pluton egzekucyjny gestapo w listopadzie 1936 roku. Jednak jego postać do dzisiaj jest dla młodych Niemców z NRD wzorem poświęcenia i zaangażowania w dążeniu do pokoju, równości i sprawiedliwości. Z pewnością także na te tematy prowadzone będą rozmowy podczas trwania obozu.

Na zakończenie mojego pobytu w Göhren obejrzałem jeszcze bungalowy przeznaczone dla polskiej młodzieży, stołówkę, świetlicę. Wszystko już przygotowane, wysprzątane. Lśniące czystością. Odjeżdżam przekonany, że dla tych z Was, którzy spędzą tu część swoich wakacji, będzie to czas bogaty nie tylko we wrażenia, ale także w wiele przemyśleń.

MICHAŁ MALICKI

Fot. **autora**

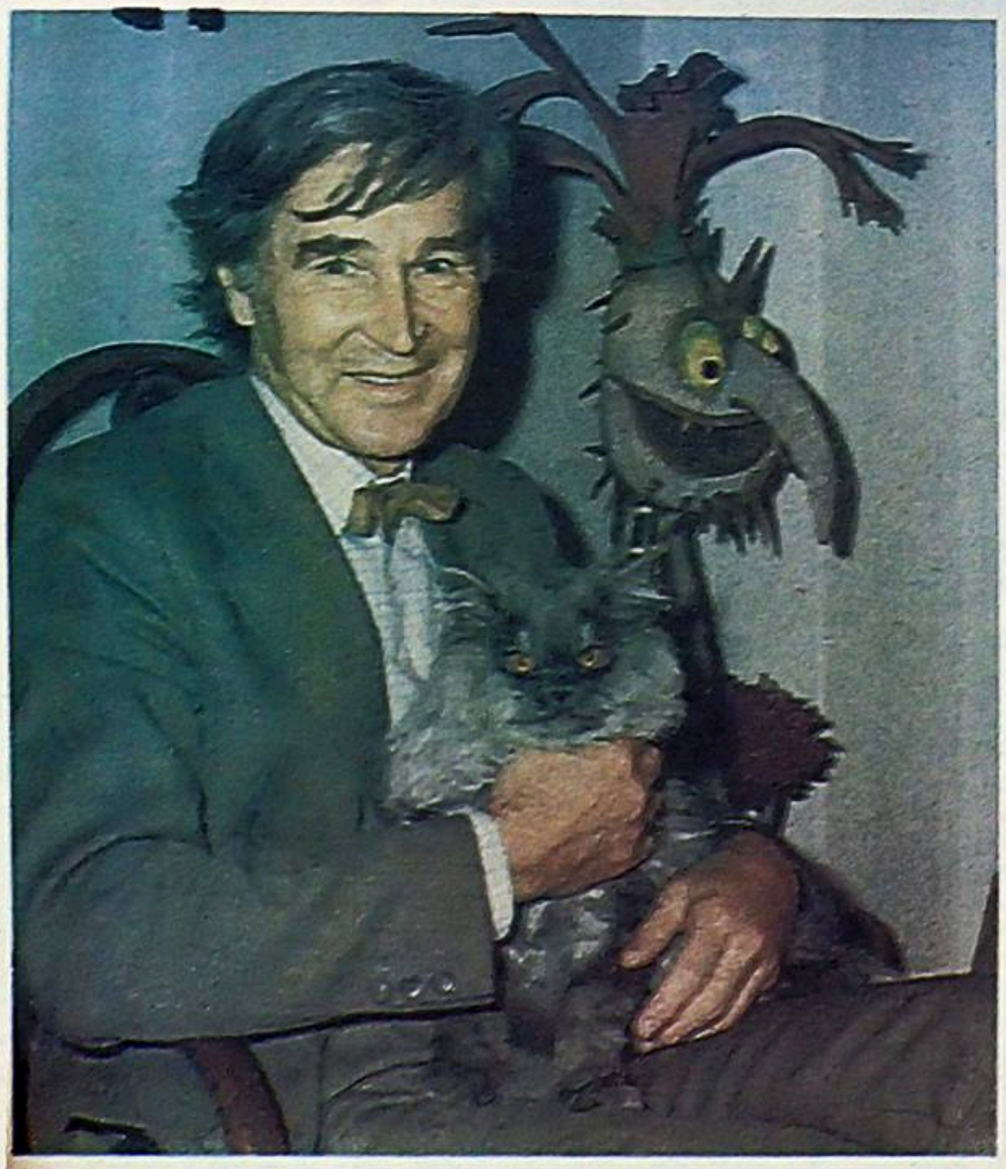

Jerzy Zitzman: „...teatr nasz nadąża za współczesnością i stara się jej dotrzymać kroku"

„LALKA NIE KŁAMIE"

– twierdzi JERZY ZITZMAN dyrektor i kierownik artystyczny Państwowego Teatru Lalek „Banialuka" w Bielsku-Białej

„Świat Młodych": – Panie dyrektorze, tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Lalek jest już jedenastym z kolei. Dlaczego właśnie bielska „Banialuka" jest organizatorem tych ważnych dla światowego teatru lalkowego konfrontacji

Jerzy Zitzman: – Dlatego, że w dużych miastach festiwale na ogół się nie udają. Bielsko posiada nie tylko dostateczną bazę hotelową, ale i położone jest stosunkowo blisko granicy, co pozwala nam na częstsze spotkania z innymi teatrami lalek. Poza tym nasz teatr zaprojektowany przez prof. Andrzeja Pawłowskiego z Krakowa spełnia wszelkie wymogi stawiane organizatorom festiwali. Mamy znakomitą scenę, salkę prób, odpowiednie zaplecze, a także urządzenia pozwalające zastosować w trakcie spektaklu różne techniki i efekty, tak świetlne, jak i dźwiękowe i mechaniczne.

„ŚM": – Każdy kolejny festiwal jest okazalszy i wciąż przynosi coś nowego.

J.Z.: – To prawda. Nasz festiwal jest jedynym tego rodzaju w kraju i jednym z liczących się w świecie. Stale umacnia się jego pozycja, bo za każdym razem jest inaczej. To nie tylko wielka przygoda, ale i wymiana doświadczeń i pomysłów artystycznych. Nie chciałbym być nieskromny, ale wydaje mi się, że to właśnie przyciąga na festiwal wciąż nowe teatry. O bielskim festiwalu mówi się w świecie. Początkowo, gdy organizowaliśmy Biennale, stać nas było na przyjmowanie lalkarzy z Czechosłowacji, Węgier i Rumunii, później – przyjeżdżali Szwedzi, Niemcy, Austriacy i Włosi. Dzisiaj gościmy już Hindusów, Mongołów i Kubańczyków – a to o czymś świadczy...

„ŚM": – Każdy wasz festiwal jest wydarzeniem kulturalnym. Zastanawiające, że prawie od początku istnienia teatru lalka zajmuje w nim miejsce szczególne. W jaki sposób można wytłumaczyć jej siłę i rolę w dzisiejszym teatrze?

J.Z.: – Lalka jest swoistą metaforą. Pozornie tylko mniej znaczącą. Jest symbolem, ruchomą rzeźbą, bo właśnie w ruchu spełnia się jej rola. To fenomen, za pomocą którego można wyrazić prawie wszystko. Lalka jest głupsza od naszego widza i to jest właśnie cudowne. Tu, w teatrze, on jest mądrzejszy, wie o tym, a właściwie instynktownie czuje, uświadamia to sobie. Dorośli są na ogół źli, a lalka? Lalka nie kłamie. Dorośli najczęściej nie rozumieją lalek, a przecież świat dziecka tworzą między innymi i lalki...

„ŚM": – Chyba trudno utrafić w gusta tak wymagającej i nie dającej się wykpić byle czym widowni...?

J.Z.: – Oczywiście. Zdarza się, że młodzież traktuje nas jak misia, który po niemowlęcych latach wędruje na dno szafy. Ale znaleźliśmy sposób i na to. Dzisiejsza widownia jest ogromnie wyrobiona muzycznie i dlatego korzystamy z pomocy wielu wspaniałych kompozytorów i plastyków. Do naszych sztuk piszą muzykę Krzysztof Penderecki, Wojciech Kilar, Józef Skrzek czy Tadeusz Nalepa. I jeśli można sobie wyobrazić taniec widowni podczas przedstawienia na tle wspaniałych scenografii Mariana Bogusza, Leokadii Serafinowicz czy Tadeusza Kantora, to można uwierzyć w to, że teatr nasz nadąża za współczesnością i stara się jej dotrzymać kroku.

„ŚM": – Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **KAZIMIERZ KRZYŚKÓW**

Fot. **Zbigniew Bisanz**

Tym razem najlepszych w kraju czwórboistów gościła Stalowa Wola. Na malowniczym, pośród lasów położonym stadionie „Stali” rywalizowało 15 zespołów dziewcząt i tyleż samo chłopców. Emocji i niespodzianek nie zabrakło. W grupie dziewcząt zwyciężyła SP 55 z Warszawy, a wśród chłopców – ZSG z Węglińca (woj. jeleniogórskie).

POWODY DO SATYSFAKCJI

Na sukcesy w tegorocznym finale miało apetyt wiele drużyn. Wszyscy spodziewali się wyrównanej walki do ostatniej konkurencji, bowiem wyniki, które uzyskali zwycięzcy wcześniejszych eliminacji były do siebie zbliżone. Zaraz po uroczystym otwarciu zawodów i zapaleniu znicza do rywalizacji przystąpiły sprinterki. Już w blokach startowych dziewczęta były zdenerwowane. Wiadomo, pierwsza konkurencja to pierwsze punkty, jakże ważne w ogólnym obrachunku.

Równocześnie odbywało się pchnięcie kulą w którym wystartowały dwie drużyny dziewczęce (pozostałe zespoły wybrały piłeczkę). W teh trudnej konkurencji zwyciężyły reprezentantki Warki, a najlepiej wypadła **Joanna Stefaniak** (9,15 m).

Drugą, popołudniową część dnia otworzył sprint chłopców. Wszyscy zebrani na stadionie zadawali sobie pytanie czy rewelacyjny lider z Aleksandrowa zwycięży w kolejnym starcie. Okazało się, że jest on

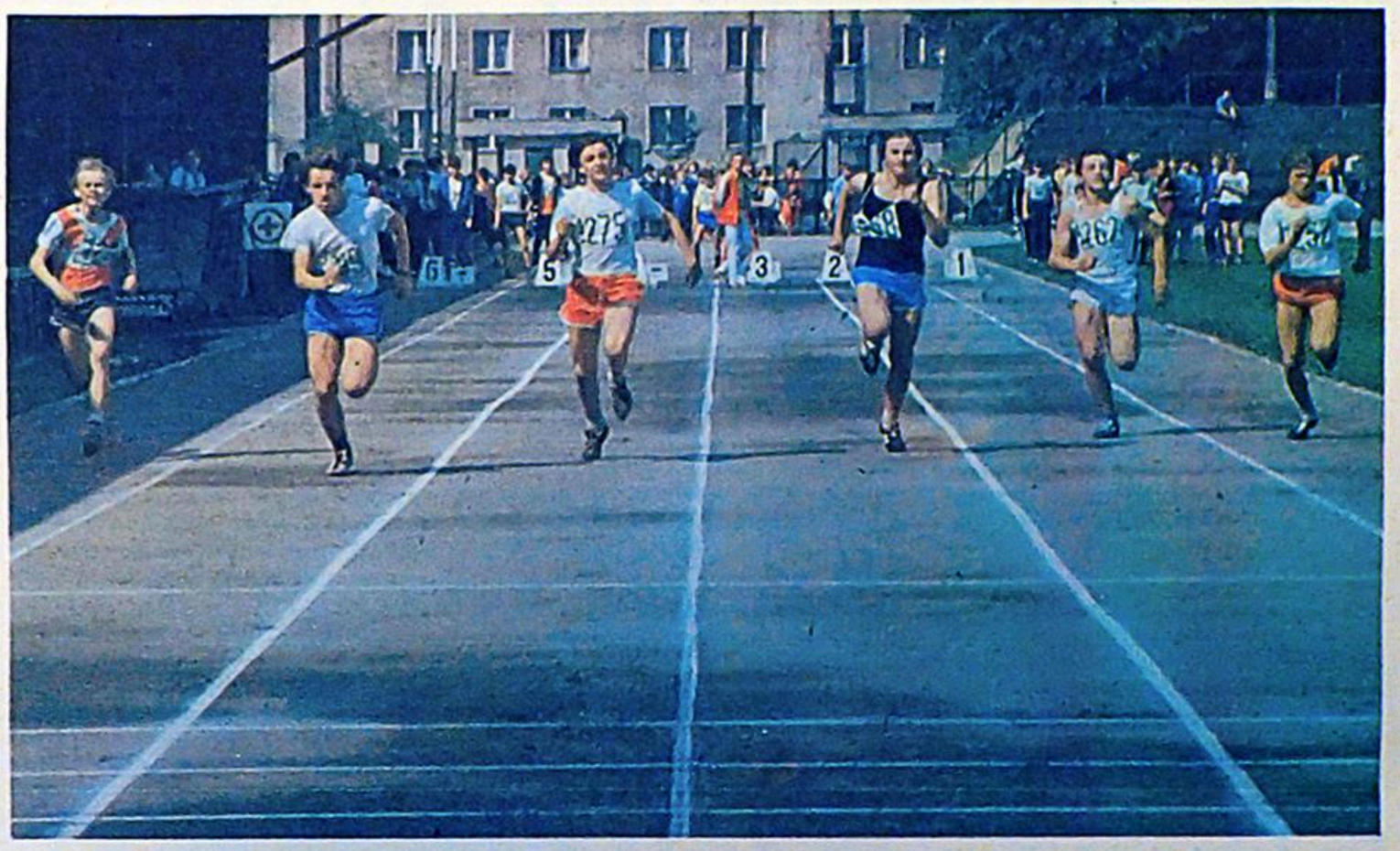

▶ *Zmagania sprinterów dostarczyły wielu emocji. Pomimo przeciwnego wiatru i złej bieżni zawodnicy uzyskiwali dobre wyniki*

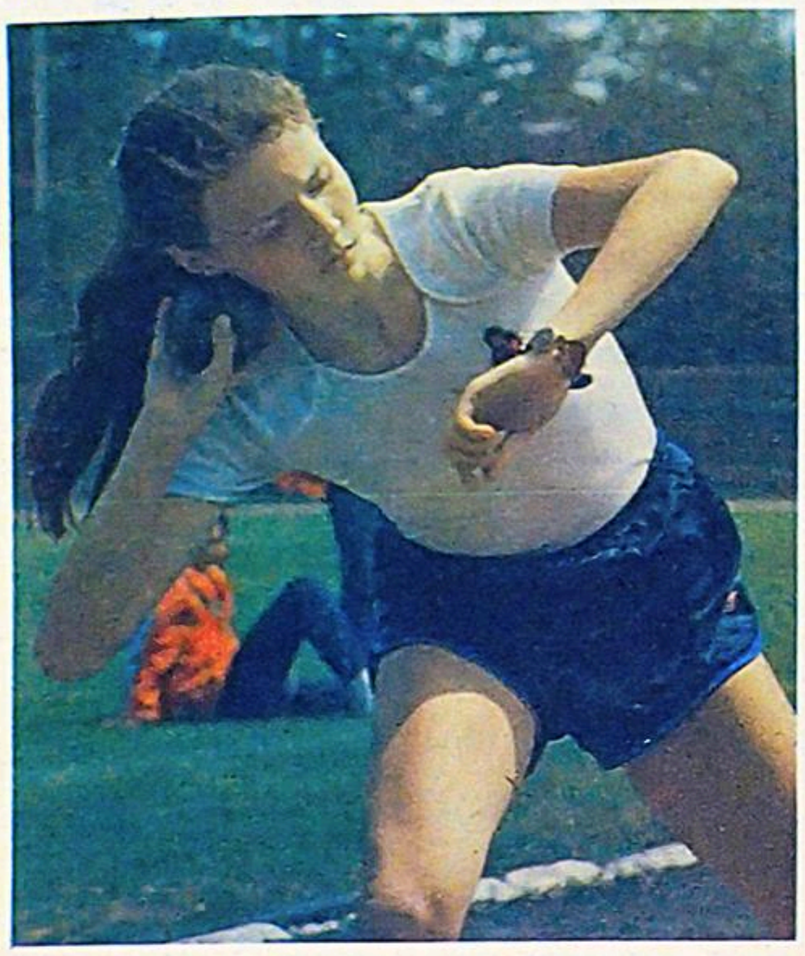

◀ *Pchnięcie kulą w kategorii dziewcząt zdecydowanie wygrała SP 2 z Warki*

także bardzo szybki. Razem z **Grzegorzem Świtem** (SP Bilcza) oraz **Pawłem Dorofejczukiem** (SP 2 Radzyń Podlaski) **uzyskał czas 7,9 sekundy i zdecydowanie umocnił się na prowadzeniu. Sprinterzy narzekali na zły stan bieżni (żużel), która uniemożliwiła osiągnięcie lepszych rezultatów. Zacięcie rywalizowały na skoczni w dal dziewczęta. W najlepszej formie była reprezentantka stolicy Monika Grott,** która uzyskała wartościowy rezultat 5 m 30 cm. Na słabszym poziomie stał rzut piłeczką palantową. Tylko dwie zawodniczki przekroczyły 50 m (najlepsza **Dorota Żołądek** ze Zgorzelca – 54,92 m).

Na zakończenie pierwszego dnia imprezy organizatorzy przygotowali dla wszystkich sporą frajdę – występ regionalnego zespołu dziecięcego „Mali Lasowiacy”. Niezwykle barwne i żywiołowe tańce, zarówno tradycyjne jak i nowoczesne, zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Wszystko miało się rozstrzygnąć w drugim dniu zawodów. Prowadziły zawodniczki z Warszawy i chłopcy z Piły, ale różnice między najlepszymi pozwalały przypuszczać, że będą jeszcze spore zmiany w ostatecznej klasyfikacji. Fantastycznie pobiegły na 500 m reprezentantki stolicy, które wygrały czterokrotnie. Dwa słowa wypada poświęcić ich liderce, **Monice Grott**. Wysoka, harmonijnie zbudowana dziewczyna okazała się prawdziwą indywidualnością finału. To, co zademonstrowała w ostatniej konkurencji, przeszło oczekiwania nawet opiekunki warszawianek, pani Elżbiety Kępy. Bardzo liczyła na swoją podopieczną, ale rezultat (1,18,8 min) zaskoczył wszystkich. Podobała się też **Wioletta Peszko** z Opola. Maleńka zawodniczka nie dała w swojej serii szans rywalkom, uzyskując dobry wynik (1,21,1 min).

Wśrod chłopcow (800 m) doskonale radzili sobie reprezentanci Węglińca, którzy wyprzedzili w ogólnej klasyfikacji SP 2 z Giżycka. Najlepszy czas na dwóch okrążeniach bieżni uzyskał **Grzegorz Świt** z Bilczy.

Zawody udały się nie tylko od strony sportowej. Duże brawa należą się organizatorom, którzy niezwykle gościnnie przyjęli wszystkie zespoły i sprawnie przeprowadzili całą imprezę. Liderom serdecznie gratulujemy, a wszystkim pozostałym drużynom życzymy sukcesów za rok.

ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. **Maryla Zieleniewska**

Efektem ogromnego napięcia było kilka falstartow, na szczęscie nie zakończonych dyskwalifikacją.

Bardzo dobrym, dynamicznym biegiem popisała się **Iwona Grochowska** z Warszawy, która startując pod silny wiatr uzyskała 8,2 sek. Niewiele wolniej pokonały dystans 60 metrów i inne zawodniczki, a stylem biegu mogła zaimponować szczególnie **Monika Kilian** z Gdyni (8,3 sek.). Już w tej pierwszej konkurencji zanotowaliśmy niespodziankę. Reprezentantki SP 5 ze Zgorzelca – uważane też za faworytki finału – pobiegły słabo, średnio o pół sekundy wolniej od rywalek. Pewnym usprawiedliwieniem dla ambitnych dziewcząt może być ich późny przyjazd do Stalowej Woli po bardzo męczącej podróży. Arcyciekawie wyglądała pierwsza konkurencja chłopców – skok w dal i to właściwie za sprawą jednego tylko zawodnika. **Andrzej Gruszczyński** z Aleksandrowa Łódzkiego mógł zadowolić nawet wybrednych znawców tej dziedziny. Jako jedyny stosował tzw. technikę biegową, która, w odróżnieniu od naturalnej techniki krocznej, charakteryzuje się tym, że skoczek po odbiciu z belki w dalszym ciągu wykonuje w locie ruchy nogami. Andrzej regularnie lądował poza granicą 6 metrów, średnio 1–1,5 metra dalej od swych kolegów! Wynik końcowy (6,25 m) byłby na pewno jeszcze lepszy, gdyby skocznia miała dobry rozbieg. Dodatkowe utrudnienie stanowił boczny wiatr.

Druga konkurencja – rzut piłeczką – potwierdziła znakomite przygotowanie lekkoatlety z Aleksandrowa. Ale tu jego przewaga była nieduża. Prowadzenie objął potężnie zbudowany **Grzegorz Kmieć** z Piły (75,96 m), dobrze rzucał też **Adam Pawłowski** z Katowic (72,64 m). Odpowiedź Andrzeja była znakomita. W drugiej kolejce pobił swój rekord życiowy, uzyskując 77 m 20 cm. Już do końca konkursu nikt nie rzucił dalej.

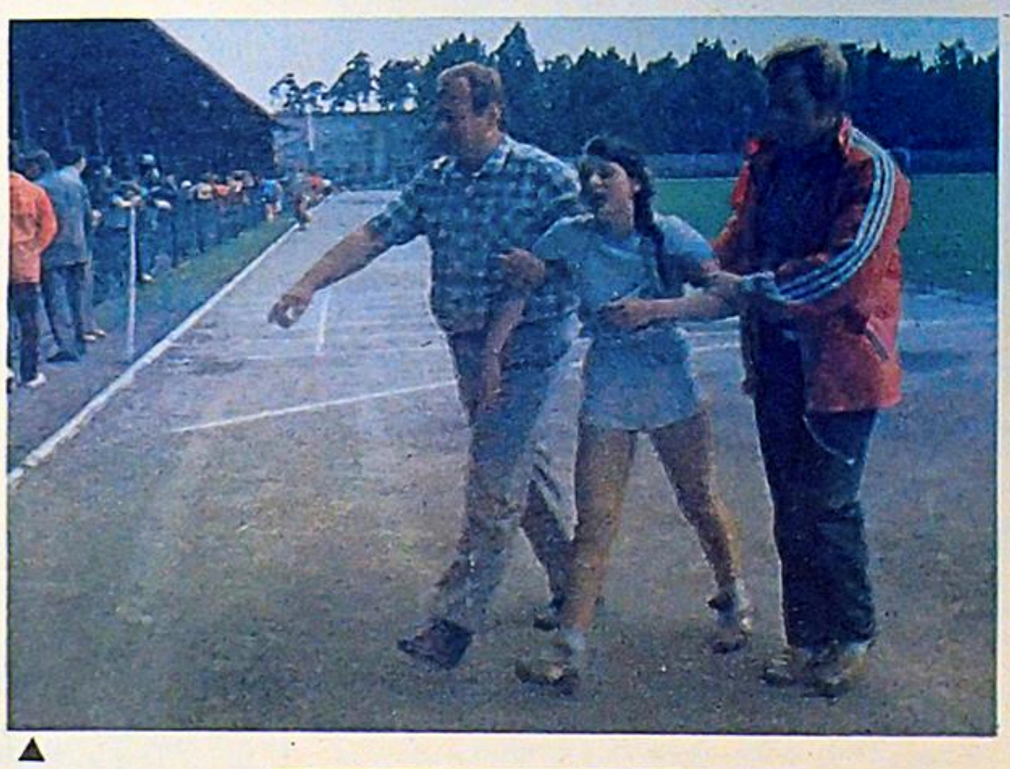

▲ *Bieg na 500 m to wyczerpująca konkurencja. Na mecie dziewczęta były bardzo zmęczone, ale dały z siebie naprawdę wszystko*

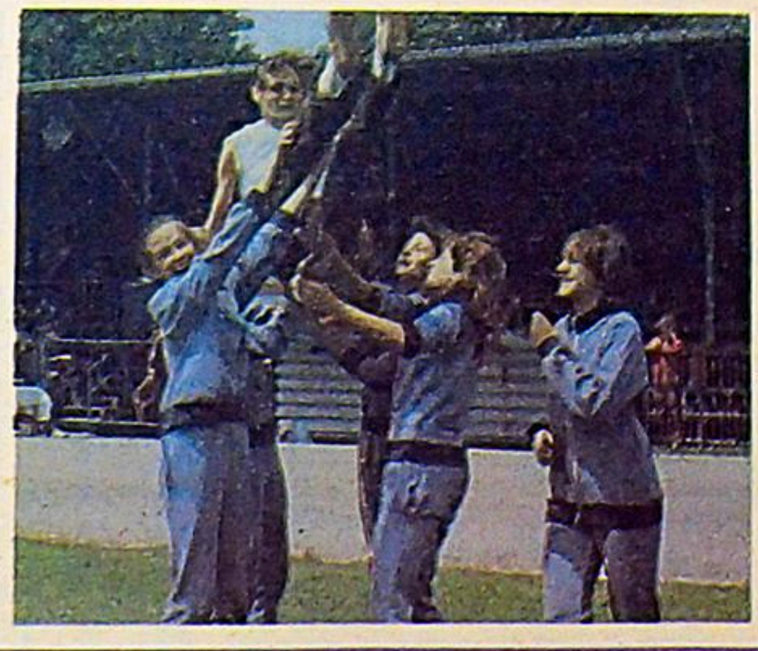

Najbardziej uradowane były reprezentantki stolicy, a trenerka pani Elżbieta Kępa była podrzucana wysoko w górę przez swoje podopieczne.

DRUŻYNOWA KLASYFIKACJA KOŃCOWA

Dziewczęta: 1. SP 55 Warszawa – 1691 pkt.; 2. SP 2 Warka – 1637; 3. SP 2 Opole – 1576; 4. SP 15 Bydgoszcz – 1568; 5. SP 14 Gdynia – 1565; 6. SP 5 Zgorzelec – 1561; 7. SP 4 Piła – 1558; 8. SP 51 Poznań – 1555; 9. SP 5 Skierniewice – 1533; 10. SP 9 Rzeszów – 1517; 11. SP 7 Kłodzko – 1511; 12. SP 13 Bytom – 1502; 13. ZSG Ostróda – 1499; 14. SP 24 Kielce – 1415; 15. SP Biała – 1304.
Chłopcy: 1. ZSG Węgliniec – 1394 pkt.; 2. SP Giżycko – 1386; 3. SP 4 Piła – 1332; 4. SSL Nowy Sącz – 1322; 5. SP 28 Katowice – 1314; 6. SP 3 Aleksandrów Łódzki – 1309; 7. SP 2 Radzyń Podlaski – 1298; 8. SP 13 Poznań – 1285; 9. ZSG Rymanów – 1254; 10. SP 4 Namysłów – 1245; 11. SP 5 Jarocin – 1234; 12. SP 21 Bydgoszcz – 1230; 13. ZSG Lipie – 1224; 14. SP Bilcza – 1222; 15. SP 3 Stalowa Wola – 1170.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

Dziewczęta: 1. Monika Grott SP 55 Warszawa – 375 pkt.; 2. Joanna Stefaniak SP 2 Warka – 371; 3. Monika Kilian SP 14 Gdynia – 368.
Chłopcy: 1. Andrzej Gruszczyński SP 3 Aleksandrów Łódzki – 396 pkt.; 2. Grzegorz Świt SP Bilcza –349; 3. Paweł Kutrowski ZSG Węgliniec – 313.

NAJNOWSZE SAMOCHODY ZE ZNACZKIEM ŁODZI ŻAGLOWEJ

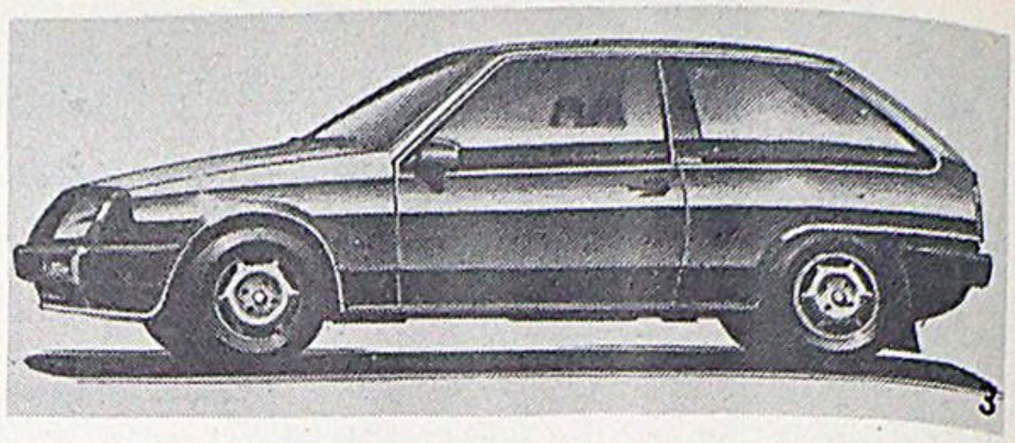
3

Chodzi oczywiście o samochody rodem z miasta Togliatti w Związku Radzieckim. Są one dziełem Wołżańskich Zakładów Samochodowych, a jak wiadomo zakłady te zostały zbudowane po to, by wytwarzać samochody osobowe w oparciu o licencję włoskiego FIATA 124. Pierwsze wyprodukowane samochody nazwane zostały Żiguli, lecz od kiedy rozpoczęto je eksportować na rynki głównie krajów zachodnich nazwę ich zmieniono na ŁADA.

W niedługim czasie po opanowaniu produkcji licencyjnego modelu samochodu Wołżańskie Zakłady Samochodowe rozpoczęły prace nad jego modernizacją. Powstało szereg modeli, w których ulepszano głównie silnik i podwyższano estetykę nadwozia. Aktualnie produkowane są samochody o mocno skorygowanych kształtach zewnętrznych, przypominające już tylko w niewielkim stopniu licencyjny pierwowzór. Są nimi ŁADA WAZ-2105 z silnikiem o pojemności 1,3 litra (rys.1) i ŁADA WAZ-2107 z silnikiem o pojemności 1,5 litra (rys. 2). Obydwa te samochody były już opisywane na łamach naszego kącika.

Od roku 1985 do produkcji w tej największej fabryce samochodów osobowych na terenie Związku Radzieckiego ma wejść zupełnie nowy model samochodu osobowego będący dziełem własnego biura projektowego. Jego sylwetkę przedstawia załączony rysunek 3. Będzie on oznaczany jako model WAZ 2108. Na rysunku pokazany został samochód z nadwoziem 3-drzwiowym – pojedyńcze drzwi po obydwu bokach i trzecie drzwi z tyłu, produkowana będzie również wersja 5-cio drzwiowa, oznaczana jako WAZ 2109.

2

1

Ta zupełnie nowa ŁADA będzie miała silnik umieszczony z przodu, od którego napęd przekazywany zostanie na koła przednie – w dotychczasowych ŁADACH napęd przenoszony jest na koła tylne.

Samochód będzie wyposażany wariantowo w silniki o pojemnościach 1,2, 1,3 i 1,5 litra. Zużycie paliwa przez ŁADĘ 2108/9 ma przy prędkości 100 km/godz. wynosić 6 l/100 km.

W dużej mierze zostaną tu wykorzystane elementy z tworzyw sztucznych, a największymi z nich będą części przednie i tylne nadwozia wraz ze zderzakami.

Produkcja samochodu nastąpi w 90% na liniach całkowicie zautomatyzowanych, które będą wyposażone w roboty pochodzące między innymi z firm Kawasaki-Unimate.

Niezależnie od produkcji nowego modelu będzie kontynuowane wytwarzanie pozostałych ŁAD, głównie zaś modeli 2105 i 2107 oraz cieszącej się olbrzymim powodzeniem na zachodzie terenowej wersji samochodu ŁADA-NIVA.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (51)

PRZED WYJAZDEM NA WAKACJE...

...trzeba koniecznie pomyśleć o roślinach, aby w czasie naszej nieobecności nie uschły i nie zostały zagluszone przez chwasty. Najlepiej będzie jeśli pielęgnacją roślin zajmie się ktoś bliski, kto będzie je przynajmniej podlewał. Na wszelki wypadek warto je tak zabezpieczyć, aby w fazie nawet poważniejszych zaniedbań dobrze przetrzymały naszą nieobecność.

Rośliny doniczkowe uprawiane na parapetach okiennych radzę przenieść na okres wakacji na parapety mniej nasłonecznione, albo nieco w głąb mieszkania, na półki lub stolik obok okna. Nie należy zostawiać roślin na parapetach okien wychodzących na południe, ponieważ słońce przegrzewa je i nadmiernie wysusza. Trudno wówczas nastarczyć z podlewaniem. Po kilku tygodniach letnich upałów rośliny stają się żółte i wymęczone.

Jeśli ustawiamy doniczki z roślinami na jakichkolwiek meblach trzeba koniecznie podłożyć talerzyk pod każdą roślinę, aby woda wyciekając z doniczki nie przedostała się na powierzchnię mebli.

Kto ma ogródek lub działkę może wysłać rośliny „na wczasy" z mieszkania do ogródka. Będą się tam czuły doskonale. Do ogródka lub na działkę można wystawić rośliny z rodziny kaktusowatych (**kaktusy**), gruboszowatych (*Crassula, Echeveria, Kalanchoe, Sedum*), pnącza ozdobne z liści oraz wszystkie inne popularne rośliny jak: **pelargonie fuksje, palmy, draceny, kamelie, krotony, oleandry, azalie, drzewa cytrusowe** itp. Rośliny te zestawiamy w jedną malowniczą grupę w miejscu osłoniętym od wiatru i lekko zacienionym. Najlepsze jest miejsce, gdzie słońce przesiewa się obficie przez gałęzie drzew, lub gdzie w godzinach południowych panuje cień. Nie należy wystawiać roślin pokojowych na silne słońce, ponieważ początkowo spowoduje ono poparzenie liści. Doniczki wystawionych roślin warto zagłębić w ziemię do 1/3 aby mniej wysychały. Latem znacznie chętniej przebywamy w ogródku niż w mieszkaniu, toteż podlewanie roślin nie nastręcza kłopotu. Roślinom o mięsistych liściach wystarczą zupełnie opady deszczu. Rośliny ozdobne z liści warto zasilać co 2 tygodnie roztworem nawozu Florovit.

Jeśli chcemy zostawić rośliny w domu bez podlewania na okres 1 tygodnia, to zabieramy je z nasłonecznionego okna w głąb mieszkania, ustawiamy doniczkę na głęboki talerz lub miseczkę napełnioną wodą i naciągamy na roślinę luźną torebkę z folii polietylenowej. W ten sposób zaopatrujemy roślinę w wodę na zapas i ograniczamy transpirację liści.

Wiele roślin pokojowych można wynieść latem na balkon ustawiając je w miejscach osłoniętych od wiatru, w półcieniu.

Rośliny uprawiane w skrzynkach balkonowych również warto zabezpieczyć od upałów i suszy. Doskonałe zabezpieczenie daje markiza z kolorowego płótna rozpięta skośnie nad balkonem. Stwarza ona miły półcień, zabezpiecza rośliny od nadmiaru słońca i mieszkanie od przegrzania. Do zacienienia balkonów i wnęk balkonowych doskonale nadają się również te pnącza, które dobrze znoszą słońce i suszę. Należą do nich różne gatunki **dzikiego wina** oraz wytrzymałe na mróz odmiany **winorośli uprawnej**, odmiany amerykańskie i mieszańce amerykańskie z europejskimi. Pnącza można posadzić w gruncie, u podstawy budynku i wówczas jedno pnącze może oplatać balkony aż do wysokości trzeciego piętra. Można pnącza sadzić do pojemników ustawianych na balkonie, na przykład do plastykowych kubełków, skrzynek lub głębokich misek i rozpinać wyrastające pędy na sznurkach tworząc miłą, zieloną osłonę. Te trwałe pnącza można uprawiać w pojemnikach latami zasilając regularnie glebę nawozem Florowit.

Kto ma smykałkę do majsterkowania może stosunkowo łatwo przygotować nawadnianie kropelkowe upraw balkonowych. Do tego celu potrzebny jest pojemnik na wodę z otworem w pobliżu dna i kilka metrów cienkiego przewodu plastykowego średnicy kilku milimetrów. Świetnym zbiornikiem na wodę może być pojemnik turystyczny z polietylenu, który mieści 10 l wody, ma rączkę do zawieszenia i odpływ z kranikiem u dołu. Pojemniki takie można nabyć w sklepach gospodarstwa domowego. Jako zbiornik na wodę można również wykorzystać jakikolwiek plastykowy kubeł, w którym w pobliżu dna wywiercimy otworek i zamontujemy plastykowy przewód. Zbiornik z wodą trzeba zawiesić lub ustawić trochę wyżej niż uprawiane rośliny. Plastykowy przewód prowadzimy do skrzynek balkonowych i układamy go poziomo na powierzchni gleby. Koniec przewodu trzeba złamać i zacisnąć drutem. Wzdłuż przewodu w odstępach co około 15 cm przekłuwamy małe otworki, którymi woda powinna się przesączać bardzo wolno do gleby. Tak przygotowane nawadnianie może służyć od wiosny do zimy, a będzie szczególnie cenne gdy opuścimy dom na dni kilka. Nie wolno oczywiście zapomnieć o uzupełnieniu wody w zbiorniku.

Przed wyjazdem na wakacje radzę także opielić dokładnie wszystkie uprawy gruntowe, byśmy po powrocie nie zastali łąki zamiast ogrodniczej plantacji!

AUGUSTYN MIKA

ZIELONA POCZTA

Sylwia Florecka ze Swarzędza i Paweł Przywara z Krakowa proszą o obszerne informacje na temat uprawy kaktusów. O uprawie kaktusów napiszemy po wakacjach, gdy wyczerpiemy bardziej pilne tematy. **Ewa Jasińska z Borawic** zapytuje, gdzie można nabyć nasiona melonów i kawonów. Otóż pewne ilości tych nasion są sprzedawane wiosną w sklepach ogrodniczych. Poza tym melony i kawony pojawiają się w sprzedaży w sierpniu i we wrześniu. Zajadając się tymi smacznymi owocami radzę nasiona wybrać, wymyć, ususzyć i przechować. Przydadzą się wiosną następnego roku i na pewno wykiełkują.

(a.m.)

PŁOSZY GO LADA SZELEST

TURKUĆ PODJADEK (*Gryllotalpa vulgaris*)

Z rzędu szarańczaków świerszczowatych – osławiony szkodnik jest nadzwyczaj bojaźliwy, więc trudno go zobaczyć. Odgłos kroków tak go płoszy, że natychmiast ucieka w głąb ziemi. Jego przednie odnóża są rozszerzone na kształt łopatek i skierowane ku przodowi służąc temu szkodnikowi do grzebania. Turkuć grzebie ciągle w poszukiwaniu owadów i ich larw, przy okazji podgryzając delikatne kiełki i korzonki, i rozluźniając grunt; powoduje to obumieranie roślin. Dlatego go tępimy...

Turkucie żyją w suchych okolicach o pulchnej glebie; za dnia przebywają w swoim ziemnym gnieździe, a pod wieczór dają znać o sobie silnym ćwierkaniem. Ćwierkają obie płcie.

Samica turkucia składa w czerwcu 200 do 300 jaj wielkości ziarnka prosa do gniazda wielkiego jak kurze jajo, zagłębionego 10 cm w glebie. Wylęgają się z nich białe larwy podobne do mrówek, które żywią się odpadkami roślin i korzonkami, a matka dogląda je pilnie. Późną jesienią ten „dzieciniec" rozprasza się i larwy zimują pojedyńczo. Po kilku lnieniach pojawiają się u nich skrzydła. W czasie godów te ciężkie owady latają nisko nad ziemią, a po kopulacji wracają do swych podziemnych norek. **(ek)**

Fot. **J. Dąbrowski**

Zasadnicza Szkoła Górnicza Nr 1 i 2 KWK „Zabrze – Bielszowice" ogłasza zapisy do klas pierwszych na rok szkolny 1984/85

Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza zakładowego kopalni.

Przy zapisie należy:

- złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów,
- załączyć życiorys, dokument urodzenia,
- za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy KWK „Zabrze-Bielszowice".

Zasadnicza Szkoła Górnicza kształci w zawodach:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia wysoką pomoc materialną, uczniom zamiejscowym zakwaterowanie w internacie oraz wyżywienie. Wszyscy uczniowie otrzymują codziennie posiłek regeneracyjny. Ponadto uczniowie otrzymują umundurowanie w klasie pierwszej i drugiej, ekwiwalent węglowy pieniężny, premię za osiągnięte wyniki w nauce.

W okresie ferii szkoła organizuje obozy wypoczynkowe w Krynicy Morskiej, Szczyrku, Gierałtowie, Karpaczu. Szkoła posiada doskonałe warunki do uprawiania sportu.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

- wstępu do 3-letniego technikum górniczego,
- zaliczenia 1 roku do uprawnień jubileuszowych i urlopowych oraz wynagrodzenie z Karty Górnika.

Podania należy kierować pod adresem: **ZSG Nr 1 KWK „Zabrze-Bielszowice" ul. Sienkiewicza 43 41-800 Zabrze** lub **ZSG Nr 2 KWK „Zabrze-Bielszowice" ul. E. Kokota 169 41-711 Ruda Śląska**

(K-24)

O pająku z...

Kraków ma legendę o straszliwym smoku, zaś Pajęczno – jedno z najdawniejszych miast Polski środkowej – znacznie mniej znany dreszczowiec o pająku-olbrzymie.

Pająka-giganta musieli przez długie lata mieszkańcy osady żywić i spełniać wszelkie jego życzenia. Nikt nie śmiał przeciwstawić się uciążliwemu i groźnemu potworowi.

Wreszcie po upływie wielu, wielu lat znalazł się człowiek odważny, który postanowił zmierzyć się z potworem. Pokonał go i zabił. Skórą zdartą z olbrzyma obito drzwi kościoła parafialnego, aby przypominała o tej historii następnym pokoleniom mieszkańców osady. Skóry na drzwiach dziś nie uświadczysz, ale nazwa miasta ponoć od tego pająka się wywodzi.

HS

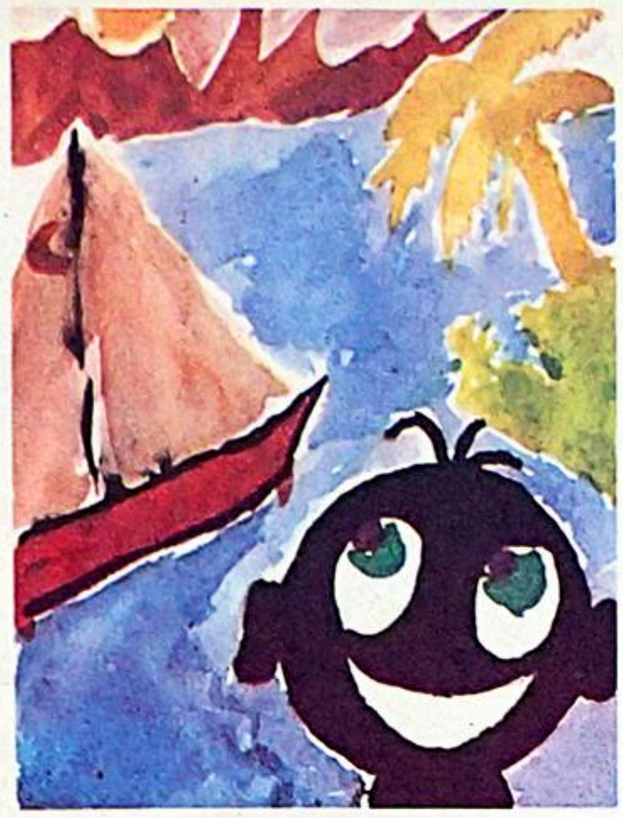

Autorką mojego portretu jest **Marzena Niebieskooka** z Wałbrzycha. Zapisuję ją do Rzepklubu.

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Rysunek znajdujący się obok (na dole) przedstawia sytuację z 5 lipca. Leje od rana. Tego już trochę za wiele! Postanowiliśmy z tym skończyć. Od dziś **robimy wszystko**, żeby poprawić pogodę. Wynajęliśmy na pół etatu dwadzieścia rencistek – zamawiaczek. Rozesłaliśmy je po całym kraju, żeby zamówiły tę wstrętną pogodę.

Krasnoludek, który przyleciał wczoraj samolotem LOT-u twierdzi, że trzeba rozpędzić tylko cienką warstwę chmur... Tam wyżej jest piękne słońce. A gdybyśmy wszyscy o godzinie 18.45 nabrali dużo powietrza w płuca i jednocześnie dmuchnęli? Pół miliona czytelników „Świata Młodych" to nie bagatela!

Do zobaczenia!

Wasz **Rzep**

PS. Jeśli jest właśnie ładna pogoda, to na pewno dzięki babciom-zamawiaczkom. Nie dmuchajcie, bo może się zepsuć!

RZEPKLUB

Zapisuję do klubu **Agnieszkę Szymkowiak**, która przysłała mi zamieszczony poniżej żart rysunkowy.

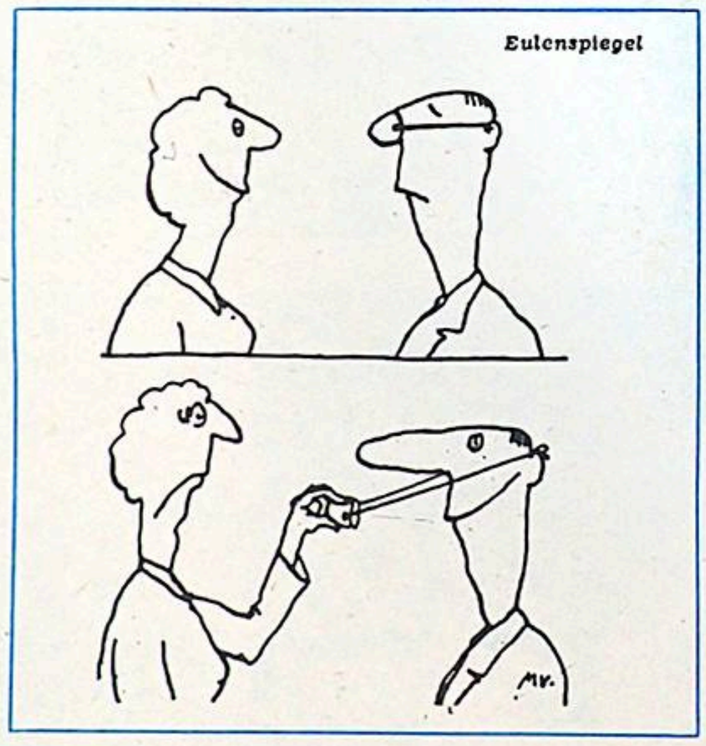

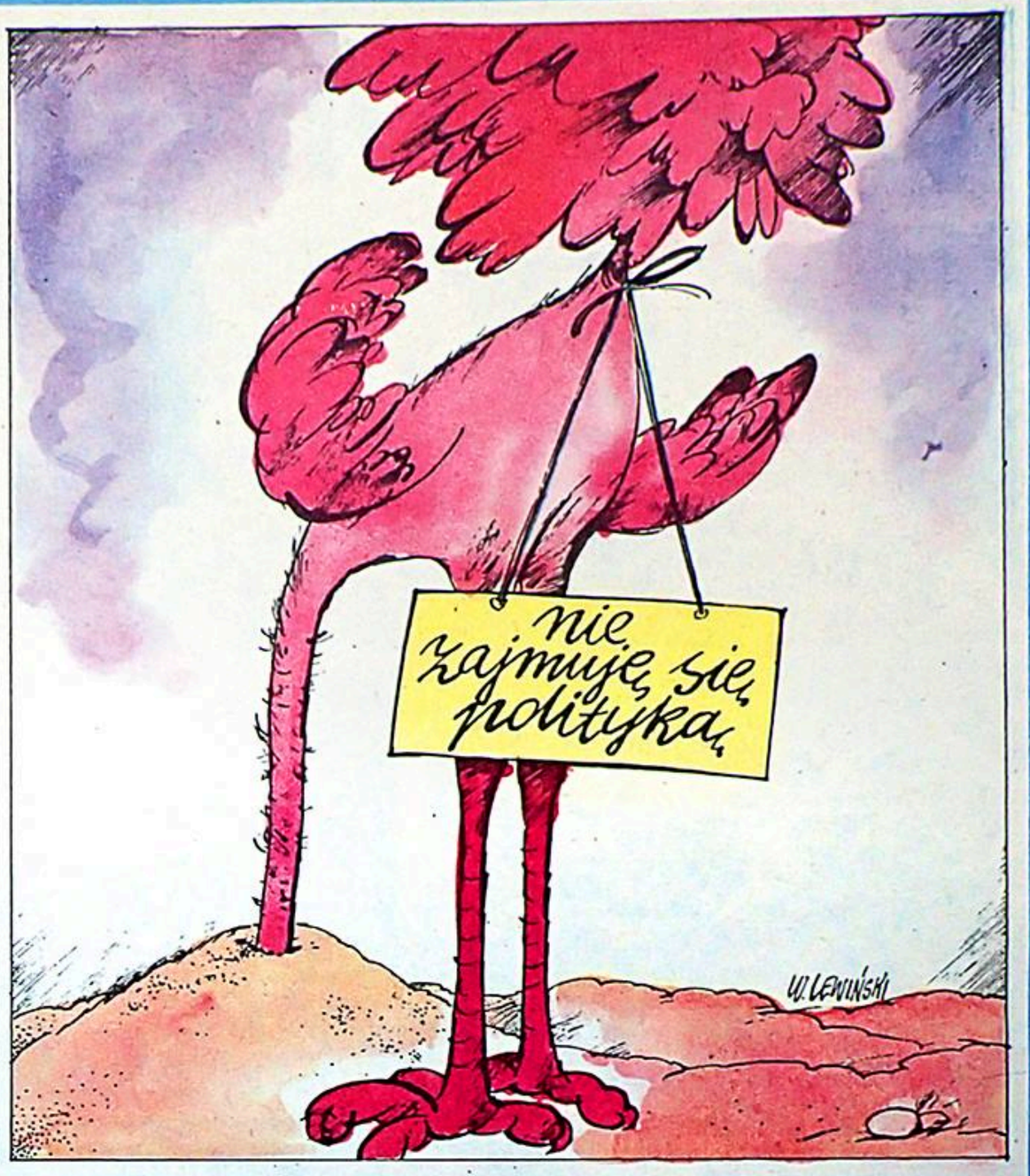

---

dziś nie ma żadnych uczniowskich interesów w kancelarii. A drzwi będziemy zamykać na klucz. Klucz kłaść na gaśnicy...

– Pani Wilgoń nie dostanie – bąknęła Modrzyńska.

– Ja też – zdenerwowała się Lodzia.

– Proszę więc zawołać jakieś dziecko, niech pomoże.

– Musi być duże – odważyła się wtrącić Mania.

– Właśnie mówię, z siódmej.

Schyliłam się gwałtownie, bo Bożenka upuściła pierścionek. Potoczył się aż pod kaloryfer, gdzie dopadła go Mańka.

– Młodniejesz i brzydniesz, Wandusiu – wymamrotała z nosem w zakurzonych żeberkach. – Właśnie mówię, pani kierowniczko – podniosła do góry uśmiechniętą łobuzersko pucołowatą twarz – że Malinowskiemu nie chce się zaglądać w kąty. Kurzu po uszy, o! – pokazała palec z niezbitym dowodem lekceważenia przez woźnego obowiązków służbowych.

– No i wiadomo, kto był wczoraj w kancelarii. – Pani Wilgoń odetchnęła z wyraźną ulgą. – Niech się przyzna i przeprosi, ot co.

Tym razem na pierścionek Bożenki rzuciłyśmy się we trzy. Kurzu, poruszonego przez Manię, było widać tak dużo, że poraził kichaniem nie tylko nas nad podłogą, ale dotarł do wysokiego tronu kierowniczki.

– Nasza pierwsza straciła pantałyk – westchnęła Mańka na schodach. – Jak można, powiedzcie, oburzać się anegdotycznie?

– Marianna ją zdenerwowała, żadna strata. Przyznaj się, czego szukałaś w kancelarii, co? – Bożenka utkwiła we mnie przymrużone oczy burego kota.

– Sznurka – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, ale tylko dobra Mania uwierzyła w to wyjaśnienie.

* * *

Uwierzysz w to, Katarzyno, że już dwa tygodnie nie świeciło nad Nową słońce? Zrezygnowana Mania zaproponowała złożenie bogom ofiary z dziewicy.

– Gdzie ją utopisz? – wzrusza ramionami Bożenka. – Zresztą – reflektuje się – skąd weźmiesz takie coś? Zwariowałaś?

– Myślałam...

– Tylko bez aluzji! – Przerywam zdecydowanie. – I wypraszam sobie. Jestem już pełnoletnia i...

– ...chwała Bogu. – Bożenka ma minę nieodgadnioną, a mnie, nie wiedzieć czemu, chce się powiedzieć coś choć trochę paskudnego. Niepotrzebnie. Niebu wystarczyły widać nasze dobre chęci, bo pojaśniało zdecydowanie. My też. Hej, Katrzyno, idzie wiosna!

* * *

Przyniosła ze sobą nie tylko pogodę.

Właściwie nic nie zapowiadało nieszczęścia. No bo czy można zastanawiać się bez końca, dlaczego pani Wilgoń to, pani Wilgoń tamto? Stara jest jak Matuzalem, śpi – niech śpi, gubi się – tak być musi, nie ona jedna nie nadąża za rzeczywistością, zresztą podpieramy, prowadzimy, wykonujemy „za". I nigdy na nic się nie skarżyła, do diabła! Kierowniczka i cały sztab gdzieś tam uznali, że to normalne, że pracuje, emerytura jest przecież dla obłożnie chorych i tak starych, że już chodzić nie mogą, no nie? Pani Wilgoń drzemała sobie na zebraniach i na lekcjach, jak dawniej uśmiechała się do każdego, wiązała kokardki przy kapeluszach i bluzkach, różowiła policzki, kręciła papiloty i wędrowała w soboty na przystanek w lesie. Któż mógł więc przewidzieć nieszczęście, pytam się?

Gospodyni staruszki zaklinała nas wszystkie przy spotkaniach – drapałyśmy się na pięterko u Podsiadłych pod byle pretekstem – że „nasza kochana pani Zofia kwitnie jak ta róża, a i zdrowie, daj Boże, młodemu...", pani Wilgoń biegała po izdebce niczym dziewczyna, sama parząc herbatki dla pani Bożenki, racząc Manię konfiturami z wiśni, a mnie uśmiechem i wiecznym „dziękuję, dziecko, nic mi nie trzeba". Nie chorowała nigdy, nie skarżyła się, a w ubiegły piątek weszła nawet na krzesło w siódmej, żeby nakręcić zegar, bo „stanął leń i nie chce ruszyć". Więc powiedz, Kasiu, skąd?

W środę nie przyszła do szkoły. Nawet tego nie zauważyłyśmy od razu. Dzieci uznały, że okazja aż się prosi, by jej nie zmarnować, taka raz na rok; pod presją Porębskiego i Wojewody, przy bokserskim poparciu Serka, nie pisnęły słówka przez dwie godziny.

Cdn.

ZAPOMNIJ O ZIEMI

Według C.C MAC APPA
tekst i rys. A. NOWAKOWSKI

3

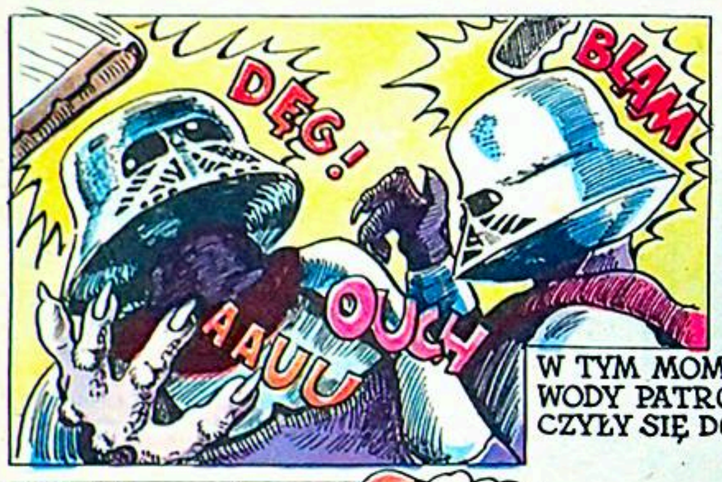

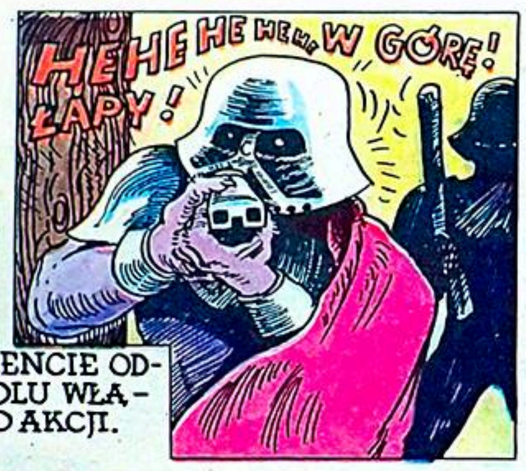

W TYM MOMENCIE ODWODY PATROLU WŁĄCZYŁY SIĘ DO AKCJI.

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 R.
Nr 86 (3860)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15). TELEX 81-36-58.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Jerzy Rusak
Korekta: Barbara Wasilewska
Nakład 500 000
Zakłady Graficzne
Nr zam. 2589/G. T-54

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

– JÓZEK, wyobraź sobie: znalazłem dziś cztery podkowy. Co to może znaczyć?
– Chyba to, że jakiś koń zapragnął chodzić boso...

*

MŁODY WYNALAZCA prezentuje swój nowy wynalazek:
– W otwór tej skrzynki wkładamy twarz. Tam pracują dwie brzytwy i są w stanie w ciągu pięciu minut ogolić dokładnie każdą twarz...
– Ale przecież każdy człowiek ma inne kształty twarzy! zwraca uwagę ktoś z publiczności.
– Tylko przy pierwszym goleniu! stwierdza wynalazca.

Tymczasem robię przegląd wojska – w jakim stroju zabłysnąć na „swoim" pierwszym weselu. Bo mam być druhną, wiesz? Podejrzewam, że Bożenka wymyśliła ten kiepski żart, a Mania, nieboże, uścisnęła ją w podzięce. Pytam, kogo mi dadzą do pary. Chichoczą jak niemądre dziewczynki. Zobaczysz! – cieszą się nie wiedzieć z czego. Zobaczę. Pewnie sołtysa albo przewodniczącego, bo narzeczeni zaprosili dwie wsie z przyległościami. Skąd Mania weźmie kucharzy do przygotowania przyjęcia dla takiej czeredy? Ofiarowuję się z pomocą, jako że moje umiejętności kulinarne rosną zadziwiająco, obejmując już sałatki, uszka i sernik, ba, nawet pyzy nadziewane (specjalność zakładu), sama pani kierowniczka powiedziała, że minęłam się z powołaniem i że mój makaron... o rany, skoro o n a powiedziała „minęłam"!... Nic, wnioski później, teraz wróćmy do oferty złożonej Mańce – zrezygnowała skwapliwie. Przyjdzie Woźniakowa – odpaliła nie wiedząc co traci. Bez łaski! To „Woźniakowa" brzmi dla wszystkich przekonywająco, dla Mani dumnie i triumfująco, wynoszę się więc na swoje śmieci. Aj, Kaśku, a propos „wynoszę"! Jeszcze skuteczniej niż od Mańki wyleciałam wczoraj z kancelarii, w y r z u c o n a za drzwi przez pana kierownika „dwójki" z Międzywodzia. Pan kierownik składał naszej pierwszej jakąś towarzysko-zawodową wizytę. A zajście ab ovo miało się tak:

Grzebałam w kancelarii (no, w szafie!) w poszukiwaniu sznurka – pani kierowniczka ma absolutnie wszystko w swoim królestwie, a mnie niezbędny okazał się właśnie sznurek, pół metra nie więcej, na którym, przy kaloryferze w łazience – tak właśnie! w pokoju by śmierdziało! – miało zawisnąć pięć deka kiełbasy. „Własnej roboty – odbatorowej". Niech schnie, nie mogą już patrzeć na to tłuste obrzydlistwo, może wykapie z niej maź i z reszty zrobi się kabanos. Na Wielkanoc będzie jak znalazł. No więc siedzę w szafie, raptem łomot w drzwi, sapanie, mruczenie, wtacza się wąsaty jegomość w kapocie do kostek. Oniemiałam, odskoczyłam, znów zastygłam, bo mąż w Nowej to wydarzenie historyczne i do tego taki! Ten nic, łyp tylko okiem, zdjął płaszczysko, powiesił, łypnął, zawarczało mu w gardle i powiedział dzień dobry mniej więcej tak:

– A, znaczy się, takie to sprawy, że wolno buszować po kancelarii?

– A, znaczy się, skąd – wyjaśniłam.

Rozmowa, przyznasz, szalenie interesująca, nic dziwnego przeto, że zamilkliśmy, oniemieli z sukcesu interlokutorsko-towarzyskiego. On doszedł do siebie pierwszy.

– Czy może być tak dobra i wyjść stąd natychmiast? – rozkazał pytająco i lodowato. Sam nie wiedział, jak cudowne było to zdanie. Chcąc wyrazić swój zachwyt w pełni, uśmiechnęłam się promiennie.

– Z przyjemnością, proszę pana, może. Pozwoli pan tylko, że pobuszuje jeszcze trochę. Szuka właśnie sznurka...

Sznurek był w sam raz, trochę tylko pobrudzony, ale dał się wytrzeć chusteczką. Kiełbasa wygląda na nim fantastycznie, tak jakoś bezbronnie, a jednocześnie elegancko, bo nawet na kokardkę starczyło. Tłuszcz, póki co, nie kapie. Krystalizuje się widocznie.

– Moje panie – przemówiła nazajutrz (czyli dziś) kierowniczka. – Któraś z dziewcząt weszła wczoraj bez pytania do kancelarii i grzebała w szafie. Tego jescze nie było, bo na dodatek zachowywała się bezprzykładnie impertynencko wobec mojego... naszego – poprawiła z przyciskiem – gościa. Pan Stachurski nie miał słów oburzenia, relacjonował mi całe zdarzenie trochę anegdotycznie, ale przyznam, że nie miałam ochoty się śmiać. Ta smarkula była wyjątkowo bezczelna i głupia na dodatek. Niestety, nie umiał mi opisać jej wyglądu. Nic, poza fartuchem i nijaką twarzą. Proszę zapowiedzieć w klasach, że od

Dokończenie na str. 7